Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 120 Lwów, sobota 27 maja 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
20 groszy Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Cisza po teatralnym grzmocie

Po „konferencji gospodarczej BB", urządzonej i reklamowanej z takim hukiem, a o której teraz aranżerowie i uczestnicy jakoś dziwnie zaniemówili, — zapanowała w polityce wewnętrznej cisza. Zawcześnie jeszcze na „sezon ogórkowy", a jednak nic się nie dzieje, przynajmniej nie widać skutków jakiejkolwiek roboty. Doszło aż do takiej pustki w informacjach, że uważa się za potrzebne ogłosić światu polskiemu, że p. wiceminister skarbu Koc powrócił z Paryża, ale nie powiadają, z czem wrócił. Ludzie bowiem i bez komentarzy wiedzą, że wrócił — z walizką, ale bez zrealizowania drugiej transzy pożyczki gdańskiej.

Wśród tej ciszy odbywa się dalszy ciąg gospodarki finansowej, którą w szerokich „luzowych" zarysach nakreślił budżet na r. 1933/34. Drugi dopiero miesiąc wykonywania budżetu poucza, że optymistyczna i jako podstawa budżetu uznana suma 399 miljonów deficytu jest nierealną. Gdyby zresztą jakiś szczęśliwy traf zrządził, że tylko ten deficyt będzie do pokrycia, to i na to podawane środki są niewystarczające. Podano jako źródło pokrycia: 200 miljonów z operacyj finansowych tj. pożyczki wewnętrznej i 170 miljonów z mających się odmrozić zapasów skarbowych. Z pierwszej pozycji zrealizowano dotąd 75 miljonów, a o dalszych — cisza. Co bowiem się stało? Bank Polski, który zajmował się sprzedażą tej pożyczki, widocznie nie chce i nie może powiększyć swej pozycji — lombardowej.

Jeszcze pod większym znakiem zapytania stoi druga pozycja: 170 miljonów zapasów kasowych. W jaki sposób zamierza się je zrealizować, jest prawdziwą zagadką, szczególnie jeżeli się uwzględni, że zapasy kasowe — nazwa nie pokrywa się z treścią — są ulokowane przeważnie w bankach państwowych, z których ani Bank Gospodarstwa Krajowego a tem mniej Bank Rolny nie są poprostu w stanie takiej sumy nawet w przybliżeniu upłynnić, gdyż są to przeważnie pożyczki długoterminowe.

Przypuśćmy jednak, że coś z tych sum da się uruchomić dla skarbu, ale i w tym wypadku pozostaje — wedle skromnych obliczeń — niepokryty brak 100 miljonów zł. Skąd je wziąć? Prosta odpowiedź w stylu sanacyjnym: nie będzie się płacić amerykańskich rat pożyczkowych i odrazu „zaoszczędzi" się 130 miljonów. Ale pożyczka tj. procenty i raty kiedyś muszą być zapłacone, byłaby więc tylko chwilowa ulga, którą się tem ciężej odczuje w następnych latach, chyba że się liczy na „cud": na całkowite skreślenie tych długów, o czem Ameryce ani się nie śni.

Bądźcobądź, w uwzględnieniu wszystkich tych miraży, pozostaje do pokrycia jeszcze około 100 miljonów — wedle cyfr budżetu, a daleko więcej zdaniem znawców. Skąd je wziąć? Tu właśnie zaczyna wchodzić w grę tak często teraz pojawiająca się pogłoska o redukcjach płac urzędniczych, która — mimo zresztą bardzo chwiejnych zaprzeczeń — coraz silniej zaczyna niepokoić interesowanych. I może się zdarzyć, że ciszę nagle przerwie wysoce niemiły zgrzyt, jako następstwo fałszywej gry sanacyjnej w dziedzinie finansowej i personalnej.

Zapowiadają, że już w ciągu tego lata nie nastąpi większe ożywienie w polityce wewnętrznej. Może w związku z tem, że nowy premjer będzie zanadto zajęty wprowadzeniem w życie swego dzieła: ustawy o szkołach akademickich. A może dlatego, ponieważ obecny rząd uważany jest tylko za tymczasowy aż do powrotu do zdrowia i urzędu p. Prystora. Może wreszcie dlatego, że sanacja niema chwilowo przedmiotu i okazji do wyczyniania ruchu i czeka na — skinienie z góry.

Dwie sprawy wyłączone
z procesu b. więźniów brzeskich

Obrońcy oskarżonych byłych więźniów brzeskich otrzymali już wezwanie na rozprawę, wyznaczoną na dzień 10 lipca br. przed warszawskim sądem apelacyjnym. W wezwaniach figuruje adnotacja, że sąd apelacyjny postanowił wyłączyć ze sprawy brzeskiej akta, dotyczące manifestacji centrolewu i „zamachu bombowego" na marszałka Piłsudskiego. Akta tych spraw dołączone zostały mimo sprzeciwu obrony przez sąd okręgowy do aktów sprawy brzeskiej. To samo nastąpiło w sądzie apelacyjnym, a obrona, wnosząc kasację, również i z tego powodu domagała się uchylenia wyroku. Obecnie warszawski sąd apelacyjny postanowił na posiedzeniu niejawnem akta te wyłączyć. Wskutek tego postanowienia rozprawy w sprawie demonstracji centrolewu i „zamachu bombowego", które nie mogły się dotychczas odbyć, ponieważ akta te dołączone były do aktów sprawy brzeskiej, obecnie będą rozpisane.

—ooo—

Echa wykluczenia prezesa Piłsudskiego

FERMENT WŚRÓD SANACJI

Na sprawę wykluczenia z sanacyjnego Związku Myśli Mocarstwowej dotychczasowego prezesa tej organizacji p. Rowmunda Piłsudskiego rzuca ciekawe światło poufny okólnik, wydany przez sekretarza generalnego Związku (obecnie pełniącego zarazem funkcje prezesa) p. Winiewicza. P. Piłsudskiemu zarzuca okólnik, że zamierzał „zaprzedać samodzielność ideową i organizacyjną Myśli Mocarstwowej" na rzecz „partji pracy" za marną cenę subwencji miesięcznej 2.500 złotych i że „od kilku miesięcy organizację toczył ferment dezorganizacji, wywołany fatalną polityką finansową czynników, kierujących dotychczas pracami Myśli Mocarstwowej w Warszawie".

Dowiadujemy się zatem z okólnika o ciekawych machinacjach, toczących się w kulisach obozu sanacyjnego — przedewszystkiem o ponownem wskrzeszeniu założonej swego czasu przez prof. Bartla „partji pracy", która jednak potem złączyła się ze Związkiem naprawy Rzeczypospolitej p. Lechnickiego, a ostatnio należała do sanacyjnej grupy lewicowej, zgrupowanej przy tygodniku „Przełom". „Partję pracy" określa okólnik mocarstwowców jako „czynnik ideowo zupełnie obcy", a z rewelacyj jego otrzymujemy pouczający obraz, jak to wśród grup i grupek sanacyjnych kwitnie handel rozmaitemi „wpływami w terenie" (z powodu coraz mniejszej podaży popyt na te kontakty z pewnemi chociażby grupkami społeczeństwa coraz bardziej rośnie), jak to się poszczególne odłamy obozu rządzącego prześcigają w kupowaniu na swój użytek różnych organizacyj. Pokazuje się, że na tę nikłą organizacyjkę, jaką wśród młodzieży uniwersyteckiej stanowią „mocarstwowcy", miała apetyt również inna grupa sanacyjna, komitet Zjednoczenia zachowawczego, ale i ten kontakt został obecnie zerwany.

Wśród sanacji zatem istnieje mocny ferment. Jak swego czasu, przy wyborach z roku 1928 i 1930, „kupowano" rozmaite lokalne komitety stronnictw opozycyjnych przez przekupywanie ich kierowników (myśląc w ten sposób o kupieniu także dającego kredyt moralny danej organizacji odłamu społeczeństwa — bo o społeczeństwo przecież w tych wszystkich wypadkach chodzi), tak obecnie, na gruncie wyłącznie już sanacyjnym, idą podkopy jednych przeciw drugim, a wszystko prowadzone przy zielonych stolikach, wśród szelestu banknotów. Tej atmosfery bywa już nieraz zadużo samym nawet działaczom sanacyjnym.

* * *

A oto znów, jak uszczypliwie odzywa się „Życie Uniwersyteckie", organ sanacyjnego Związku polskiej młodzieży demokratycznej, o Legjonie młodych, którego członkowie niedawno występowali na zjeździe w Poznaniu.

Czem się może chlubić młodzież sanacyjna tej nazwy?

„Potrafimy również sprowokować awantury kawiarniane, zwłaszcza, jeżeli węgierska orkiestra w Wielkopolance nie zagra nam pieśni legjonowych. A jeżeli na sali znajdzie się na dodatek kilku członków Związku Młodych Narodowców, to szybko idą w ruch talerze i butelki, a wkrótce w opustoszałej kawiarni na „ideowem pobojowisku" zostają tylko ranni, którymi zająć się musi pogotowie. Wart endek legjonisty, wart legjonista endeka".

Wielkie nadużycia

W PODLASKIEJ WYTWÓRNI SAMOLOTÓW

W głośnej sprawie nadużyć, popełnionych przez prezesa zarządu Podlaskiej Wytwórni Samolotów barona Stanisława Rosenwertha, prokurator Wł. Sieroszewski przygotował obszerny akt oskarżenia. P. Rosenwerth pozostaje pod zarzutem, iż jako prezes spółki subwencjonowanej przez skarb państwa, zawarł z wytwórnią, reprezentowaną przez dyr. Jana Czerwińskiego, niekorzystną umowę przyrzeczenia kupna sprzedaży majątku Biała-Bielany za sumę półtora miljona zł., podczas gdy wartość omawianego majątku wynosiła najwyżej 250 tysięcy, przyczem majątek ten był dla spółki zupełnie zbędny. Drugi punkt oskarżenia zarzuca p. Rosenwerthowi, że zamieścił on w bilansie fałszywe dane o wysokości kapitału akcyjnego. Trzeci punkt zawiera zarzut, że p. Rosenwerth w oszukańczy sposób upoważnił min. spr. wojskowych do wypełnienia blankietu wekslowego z wystawienia wytwórni z żyrem firmy F. Fraget do sumy 600.000 złotych, nie wspominając nic o tem, że żyrant indosował weksel tylko do sumy 10.000 złotych. Czwarty wreszcie i ostatni punkt oskarżenia opiewa, że p. Rosenwerth doprowadził min. spraw wojskowych do niekorzystnego rozporządzenia mieniem skarbu państwa przez udzielenie dalszej zaliczki PWS na budowę samolotów bez uzyskania należytej gwarancji. Różyczka-Rosenwerth nie przyznaje się do winy, mimo, iż śledztwo potwierdziło wszystkie skierowane przeciw niemu zarzuty.

PAKT CZTERECH i GDAŃSK

Koncepcja **„Paktu czterech"** zjawiła się znowu na widowni. **Formy** projektu poprzedniego uległy podobno dużym zmianom; jakim? Dowiemy się o nich wtedy, kiedy sam tekst zostanie podany do wiadomości publicznej. Będzie zapewne szereg **złagodzeń** w punktach, które uderzały aż nazbyt jaskrawo w zasadę równych praw **wszystkich** państw — i większych, i mniejszych, w powagę Ligi Narodów, w interesy najbardziej życiowe narodów i krajów, nie należących do przedwojennej kategorji „wielkich mocarstw".

Ale **myśl istotna** „Paktu" nie zniknie, rzecz prosta, z nowego tekstu; kompromis, wywalczony przez Francję, przez opór opinji europejskiej (Polska oraz „Mała Ententa"), a w szczególności brytyjskiej, kompromis ten, jeżeli naprawdę dochodzi do skutku, **pomniejszy** niebezpieczeństwa bezpośrednie, **nie usunie** ich wszakże. Owa zaś **myśl istotna** — to blok **wielkich mocarstw,** jako urzędowych „super - arbitrów" świata, faktycznie **wbrew** Paktowi Ligi Narodów, **z łaszyzmem** w roli współczynnika decyzyj, obdarzonego **połową** wpływów na kontynencie europejskim.

Bo teorja o **całkowitej** izolacji **Hitlera,** rozpowszechniana w Polsce przez prasę mieszczańsko - żydowską, przez „I. K. C." i t. d., była teorją błędną; **Mussolini** nie opuścił **Hitlera** ani na chwilę; odsunął się nieco dla pozoru i objął przy sposobności funkcje znowuż „super - arbitra" w sporze **wewnętrznym** prądu faszystowskiego w Austrji. — w sporze pomiędzy hitleryzmem a „Heimwehrą" i obozem kanclerza **Dollfussa.** Tymczasem pracował dalej na rzecz **„Paktu czterech". Goering** poczynił imieniem „trzeciej Rzeszy" ustępstwa; **„Duce"** porobił nieznane jeszcze modyfikacje w sformułowaniu. Będziemy mieli niebawem odrodzony „koncert europejski" (może „koncert światowy", jeżeli Stany Zjednoczone do niego przystąpią?) z **Hitlerem,** siedzącym w pierwszej loży, z **Hitlerem — zwycięzcą.**

Faszystowska prasa włoska nie ukrywa zresztą bynajmniej, że „umiarkowana" mowa **Hitlera** na posiedzeniu Reichstagu stanowiła poprostu omówioną zawczasu w Berlinie i w Rzymie **przesłankę** dla powrotu do koncepcji **„Paktu Czterech".**

**

Na północy **Hitler** zdobywa dla siebie Wolne Miasto **Gdańsk. P. Rosting,** wysoki Komisarz Ligi Narodów, rozpytuje p. **Ziehma,** prezydenta Senatu (Rządu) gdańskiego, czy aby wybory odbędą się w sposób prawidłowy; p. **Ziehm** zapewnia, że owszem, dlaczego nie... **P. Rosting** nie widzi faktu, że p. **Ziehm** jest **już** „cieniem władzy", bez woli i bez egzekutywy Polski minister spraw zagranicznych **przygląda się,** z pogodnym uśmiechem biegowi wypadków. Jeżeli można czemkolwiek tłómaczyć postawę gabinetu p. **Jędrzejewicza,** to chyba teorją p. pos. **Mackiewicza** z BBWR., że oto **Hitler** jest odosobniony w Europie, jego „akcje stoją nisko", można „je teraz kupić", pójść mu na rękę i uzyskać... **Co?** „Przyjaźń" hitleryzmu dla Polski? „Front antysowiecki"? Uznanie granic polskich na zachodzie? Wszystkie takie przypuszczenia wyglądałyby **bardzo naiwnie,** a zresztą cała przesłanka o „izolacji" hitlerowskiej wzięła w łeb z chwilą, gdy **Mussolini** „odradza szczęśliwie" koncepcję **„Paktu czterech".**

Czym będzie triumf **Hitlera** w Gdańsku? Stwierdzeniem, że **Hitler** jest **„wodzem"** całego narodu niemieckiego i **poza granicami** Rzeszy; wstępem do szturmu na **Austrję;** zupełną **faktyczną** (formalnie **narazie** wszystko pozostanie po dawnemu) zmianą sytuacji polskiej na wybrzeżu morskiem; kolosalnym wzrostem „prestige'u" hitleryzmu. A przecie ten triumf **Hitlera,** osiągnięty ewentualnie w niedzielę nadchodzącą, byłby triumfem **sztucznym,** zapewnionym przez teror i gwałt oddziałów „szturmowych", sprowadzonych z po**za Wolnego Miasta,** gospodarujących w niem „po swojemu".

**

Polityka rezygnacyjna p. min. **Becka** podtrzymywana jest z natury rzeczy przez obóz „sanacyjny", podtrzymywana jest też **pośrednio** przez obóz narodowo - demokratyczny, żywiący sentyment swoisty do „rewolucyj narodowych". Pomijam pogląd p. **Mackiewicza** o niskim kursie akcyj **Hitlera; Mussolini** podniósł ten kurs wcale wysoko; pomijam też sarkania na „nieudolność urzędników M.S.Z."; tu nie chodzi o żadną „nieudolność". Zagadnienie zostało ujęte dokładnie w uchwale **Rady Naczelnej Polskiej Partji Socjalistycznej:** Polska, wciągnięta w orbitę światowego prądu faszystowskiego, uderza piersią o **sprzeczność zasadniczą;** ten prąd w swojej **objektywnej** treści historycznej **musi** być skierowany **przeciwko Polsce,** tak lub owak, bezpośrednio lub pośrednio, odrazu lub po pewnym czasie. Obóz „sanacyjny" i obóz narodowo - demokratyczny chcą, by Polska płynęła na tej fali, która ją właśnie pragnie zalać. Jest to, naturalnie, zadanie niewykonalne. Polityka gdańska p. min. **Becka** jest znowu skutkiem logicznym owej beznadziejnej **sprzeczności zasadniczej.**

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Żywność drożeje!...

Jak stwierdza inspekcja handlowa warszawskiego magistratu, żywność na warszawskich targowiskach zdrożała ponownie w ostatnim tygodniu przeciętnie o 0.82 procent. **W ostatnim tygodniu..** Nie procent zwyżki, ostatecznie jeszcze niewysoki odgrywa tu rolę, ale fakt, że **żywność drożeje stale z miesiąca** na miesiąc, że spekulanci — pośrednicy **swobodnie robią co chcą,** i że to dzieje się akuratnie w okresie coraz **większego ubóstwa ludności** i coraz większego spadku jej siły nabywczej.

Cała prasa a w jej rzędzie i nasze pismo niejednokrotnie już przytaczało cyfry, ilustrujące ogromną, niczem nieuzasadnioną rozpiętość między cenami żywności w Warszawie a na prowincji nawet najbliższej...

Ta rozpiętość do rozmiarów specjalnie wielkich doszła w okresie świątecznym, kiedy spekulantom zdawało się, że to właśnie odpowiednia „pora", by **łupić skórę z ludności.**

Drób na prowincji można było nabyć po cenie **2 lub bodaj 3-krotnie niższej,** aniżeli w Warszawie. Wędliny, pierwszorzędnej jakości, o 30 do 50 procent taniej. Za najładniejszą cielęcinę na prowincji od **80 do 90 groszy** za kilogram, **a w Warszawie 1 zł. 80 groszy** Podobnie było z nabiałem i t. d. i t. d.

Jakżeż jest dziś...? Parę przykładów. Za 1 klg. np. polędwicy wołowej w **miejscowościach podwarszawskich płaci się 1.6 zł.,** podczas gdy ta sama polędwica kosztuje **w Warszawie 3 do 3.5 zł.** Zwykła wołowina **na prowincji 80 gr., w Warszawie 1,5 zł.** Toż samo z cielęciną... Drób na prowincji od 80 gr. (mniejsze sztuki) do 1,5, masło 2 zł. (najładniejsze). W Warszawie od 2.60 **aż do 5 złotych!** Mleko na prowincji sprzedają gospodarstwa **po 7 — 8 gr. za litr.** To samo mleko do Warszawy sprowadzane **kosztuje przeciętnie 30 gro., a więc czterokrotnie drożej...!**

To są rzeczy **zupełnie** już niesłychane równie jak **niesłychaną i niepojętą jest swoboda i bezkarność (?).** W uprawianiu przez pośredników - spekulantów prawdziwego rozboju na **zbiedniałej ludności naszego miasta.**

O zbożu i różnicy, jaka zachodzi między jego ceną na giełdzie a ceną **płaconą rolnikom,** pisujemy często. Stwierdzamy tu krótko, że znaczna zwyżka, jakiej w ostatnich paru miesiącach uległo zboże, **utonęła w kieszeni spekulantów prawie w całości, że z tej zwyżki** korzystali tu i owdzie rolnicy w bar**dzo znikomym procencie.**

Stwierdzamy dalej, że sławetne P. Z. P. Z. (Państw. Zakłady Przemysłu Zboż.), które mają przeprowadzić swe „interwencyjne" zakupy, niby to „na korzyść" rolników, „interwencja" ale w taki sposób, że z tej „interwencji" odnoszą korzyść **tylko handlarze zbożowi,** ale nie wieś.

Twierdzenie, że robimy coś pozytywnego w tym kierunku, by wieś za swe produkty mogła otrzymać ceny cokolwiek wyższe, **jest widoczną dla wszystkich nieprawdą.**

Uczestniczący w „sanacyjnym" ostatnim „zjeździe gospodarczym" rolnicy— przecież „swoi" ludzie! — gorzko żalili się na komisji rolniczej, że **„zbędne pośrednictwo" utrudnia im uzyskanie wyższych cen za produkty** i domagali się jakichś zarządzeń przeciw spekulacji.

I skargi słuszne i słuszne żądanie! **Ale kto je spełni...?** Przecież sami rolnicy — bez pomocy władz — równie jak i ludność miast **nie przeprowadzi walki ze spekulacją,** która podbijając „okolicznościowo" ceny żywności, nietylko chowa nadwyżkę do kieszeni, ale w dodatku wobec zubożenia ludności jeszcze bardziej **utrudnia zbyt produktów rolnych** mimo ich niskich cen...

I cóż się robi dla poskromienia tej spekulacji, grasującej po całym kraju?

Mamy np. w Warszawie ogłaszane „wykazy cen" artykułów pierwszej potrzeby. Otóż stwierdzamy najczęściej, że z tych „cenników" **nikt sobie nic nie robi.** W licznych wypadkach pobierane są ceny wyższe, a gdy ktoś powołuje się na cennik, spotyka się z kpinami... Niejednokrotnie zaś ceny w „wykazie" podawane **wyższe są od rzeczywistych.**

„Wykazanie" zresztą, które „notują" tylko ceny, jeszcze się spekulacji drożyźnianej nie zwalczy, również jak i sławetnemi „komisjami cennikowemi", w których zasiadają **tylko przedstawiciele samych handlujących, a więc pośredników, ale niema przedstawicieli spożywców.**

Dlaczego do tych komisji **nie są dopuszczani reprezentanci organizacji spożywców np. „Społem"?...** Dlaczegóż to „ekspertami" w sprawie cen, mają być **tylko ci, co to ceny układają i chcą na nich jaknajwięcej zarobić?!...**

Na wszystko inne to wygląda, tylko nie... na „walkę ze spekulacją"!

Ktoś jednak tą sprawą musi **zająć się poważnie...** Ktoś musi wreszcie począć się do **obowiązku wzięcia w obronę ludności.**

Nie wystarczą „kazania" o „zaciskaniu pasa", zwłaszcza, gdy się samemu ma ten „pas"... dość „luźny"...

Więc ludność oczekuje **jakiejś poważnej na szerszą skalę zakrojonej akcji przeciw spekulacji handlarskiej, utrudniającej życie ludności i wsi i miast.**

st.

MAŁY FELJETON

Zmiana ról

Przypuszczam, że społeczeństwo jeszcze nie zorjentowało się w tem, co zaszło przed niespełna tygodniem na szwajcarsko - dolniarskim zjeździe. Że obecnie my, to znaczy on, ty i ja, czyli 32 miljony obywateli, z wyjątkiem kilkudziesięciu panów, powinniśmy zająć miejsca na Krakowskiem Przedmieściu, na Wierzbowej, na Nowym Świecie i — co najważniejsza — na Rymarskiej, a tych kilkudziesięciu panów, którzy zamienili się ze społeczeństwem rolami, powinno przejść do ostrej opozycji, kląć na kryzys, na podatki, na obniżanie ich pensyj, na nieuwzględnianie interesów mniejszości i t. d.

Od tygodnia właściwie oni, t. j. tych kilkudziesięciu panów, powinno nam, t. j. społeczeństwu, wytykać nieudolność, niezaradność, niezdarność i nieumiejętność uporania się z trudnościami.

My natomiast powinniśmy zachować wyniosły, nieomal olimpijski, spokój, ataki na nas zbywać lekceważącem milczeniem, zaś od czasu do czasu wygłaszać exposé, nawołujące tych kilkudziesięciu panów do zaciskania pasa i do obniżenia stopy życiowej. Na tem wszakże rola nasza nie wyczerpuje się. Od czasu do czasu ktoś z nas powinien ogłosić zarówno enigmatyczny, jak i soczysty wywiad i tamtym panom powiedzieć verba veritatis, czyli, po polsku mówiąc, coś do słuchu. Powinniśmy dać im możność przez trzy miesiące w ciągu roku zbierać się, uchwalać nam to, co my im podyktujemy, a około Wielkanocy winniśmy ich rozwiązywać.

Natomiast my, t. j. on, ty i ja, czyli 32-miljonowe społeczeństwo, mamy co tydzień naradzać się i im, tym kilkudziesięciu panom, komunikować urzędowo, że załatwiliśmy sprawy bieżące.

Na dobrą sprawę powinniśmy kilka z pośród panów wywieźć z Warszawy i zapakować..., a samym zacząć okres radosnej twórczości. Lecz to ostatnie nie da się uskutecznić. Poprostu niema za co. A gdyby było za co, to nie byłoby zamiany ról, nie byłoby kryzysu i na nas, na społeczeństwo, nie spadłby obowiązek walki z kryzysem, a wogóle nie byłoby o czem gadać, a tem mniej pisać.

W dziedzinie propagandy ta zamiana ról będzie miała duże znaczenie. Co innego gdy jest 32 miljony niezadowolonych i co innego, gdy niezadowolonych będzie tylko kilkudziesięciu panów.

Nikt na nich nawet uwagi nie zwróci.

ULTIMUS.

WESOŁY KĄCIK

W SĄDZIE.

— Czy przywłaszczając sobie cudze pieniądze, nie zastanawiał się pan nad swą przyszłością?

— Ależ naturalnie, panie sędzio. Zaraz pieniądze złożyłem w banku.

NA KONCERCIE.

Na salę, gdzie odbywa się koncert wkracza dwóch policjantów.

— Czego panowie tu chcą? — zapytuje „dyrektor" organizujący koncert.

— Telefonowano do komisarjatu, że tutaj torturują niejakiegoś Szopena.

POŚREDNI PODATEK.

— Jakto, panie, podatku od psów nie zalicza pan do bezpośrednich podatków?

— Oczywiście, że nie. Przecież pies bezpośrednio nie płaci.

Stara bieda
a nowe podręczniki — nowe mundury

Krytyczna ocena różnych zmian organizacyjnych w szkolnictwie mniej była dostępna dla szerszej opinji, niż wszystko, co dotyczy pieniężnych obciążeń. „Nie zmieniać podręczników szkolnych!" — to hasło zrozumiałe jest dla nieszczęsnych rodziców, w związku zwłaszcza z ponuremi widokami, że kieszeń ich dotknięta zostanie zmianą umundurowania szkolnego.

O podręcznikach — przeciw ich zmianie — znajdujemy dłuższy artykuł w „Gazecie Warszawskiej". Artykuł wskazuje na koszta, które dotkną rodziców i na straty, które poniosą dotychczasowi wydawcy, gdyż, jak wiadomo, każdy nakład podręczników wydaje się w takiej ilości, aby starczył na szereg lat. Pozatem wiadomo, iż młodzież starsza odstępuje podręczniki młodszej, a po szkołach i instytucjach opiekuńczych potworzono wypożyczalnie podręczników dla niezamożnej młodzieży, które stracą obecnie wszelką wartość.

Nad rodzicami wciąż wiszą tedy jakieś wydatki nagłe. Tymczasem inspiratorzy tych zmian nie są w stanie sami na czas wykonać swych zapowiedzi.

Na ten temat pisze wspomniany dziennik:

„Nowe podręczniki otrzymać mają I, II i V klasy, powszechne i I klasa nowego gimnazjum. Okazuje się, iż z powodu opóźnienia się prac programowych autorzy podręczników otrzymali instrukcje dopiero w drugiej połowie kwietnia, a do 31 maja mają już przedłożyć ministerstwu rękopisy, które będą oceniome do końca czerwca. W ciągu 6 tygodni (1 lipca do 15 sierpnia) zaaprobowane podręczniki mają być wydrukowane i rozesłane po całym kraju.

Jest bardzo rzeczą wątpliwą, by prace te zostały w tych terminach wykonane i można zgóry powiedzieć, że szkoły nie dostaną podręczników przed rozpoczęciem roku szkolnego."

Wynika stąd, iż w interesie dobra szkoły lepiej jest odroczyć zmianę podręczników, nawet przy zmianach programu, gdyż nauczycielstwo nie będzie miało czasu zaznajomić się z nowemi podręcznikami w porze wakacyjnej.

* * *

A teraz druga bolączka jeszcze: owa zmiana mundurów. Sanacyjny „Kurjer Poranny", chcąc uniknąć drażliwego określenia: „zmiana" nazywa tę „reformę" „ujednostajnieniem" umundurowania.

Ujednostajnienie nasuwaćby mogło myśl, że chodzi o sprowadzenie umundurowania do jednego najbardziej rozpowszechnionego w szkolnictwie typu, co przynajmniej większość rodziców uwolniłoby od ciężkiego haraczu... Tymczasem tworzy się zupełnie nowy wzór: przebiera się uczniów literalnie od stóp do głów... A po „ujednostajnieniu" wprowadza się cały szereg środków odróżniających: odmiennych w kolorze lampasów, wypustek, tarcz z literami. Jak na skrzyżowaniu licznych dróg na słupach przydrożnych zawiesza się cały szereg tabliczek orjentacyjnych — tak przy ujednostajnionem umundurowaniu mają tarcze i inicjały wskazywać, jacy uczniowie należą do jakiej grupy szkół: G. (szkoły gospodarcze) czy H (handlowe) itd.

Nawet „stała czytelniczka" „ICK" — mimo, że jej organ w zasadzie aprobował reformę — pokpiwa z „Drogiego i kochanego Kurjerka" pisząc:

„Dzisiaj z radością powitaliśmy zamieszczone na twoich łamach zawiadomienie o *nowych mundurkach szkolnych w przyszłości*. Przypuszczasz, kochany „Kuryerku", że za dwa lata my *tak się wzbogacimy*, że będziemy mogli kupować *płaszcze, spodnie z lampasami*, inne do szkoły, a *inne na codzień* i buciki coraz to *innego koloru?* A przecież są to rzeczy *niepotrzebne!...*"

Z pozostałej części listu widać, że autorka sama ma dziwaczne pomysły, ale na tym punkcie nawet „stała czytelniczka" „Kurjerka" zdobywa się na gorzką ironję.

Na początek: ma iść zmiana nakrycia głowy; jeszczeby prędzej zrozumieli rodzice znaczenie tej reformy, gdyby w szkolnictwie przetrwały jakieś czapki kroju obcego, jako szczątek umundurowania zaborczego, ale taka zmiana, że usuwa się rogatywkę (wzór uznany za najbardziej polski, skoro wprowadzono go w wojsku) na rzecz maciejówki nie może się tłómaczyć żadnemi względami sentymentalno-narodowemi.

I doprawdy nie dno czapki: okrągłe czy kwadratowe, nie pasy i lampasy decydują o jakości szkoły...

—ooo—

Dwaj przyjaciele
ATAK SNOWDENA NA MACDONALDA

Gdy MacDonald zrobił rozłam w partji pracy i z ramienia konserwatystów został szefem rządu, towarzyszył mu w tej robocie Filip Snowden. Nie otrzymał on wprawdzie teki skarbu, ale został lordem i ministrem bez teki, przedstawicielem rządu w Izbie wyższej. Snowden jest jednak człowiekiem realnym i wie, co ma sądzić o swym przyjacielu, który wciąż uważa się za powołanego do zbawienia świata. Przed kilku miesiącami Snowden zrzekł się stanowiska ministra, zatrzymując miejsce w Izbie lordów. Ostatnio, dnia 24 bm., wystąpił tam z tak dosadną krytyką osoby i polityki MacDonalda, jakiej chyba ten nie słyszał jeszcze od swych przeciwników.

Snowden zarzucił swemu staremu przyjacielowi ignorancję, która stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla interesów Anglji. Wszystko, co MacDonald robi, jest albo niepotrzebne albo wprost szkodliwe. Strąbił konferencję gospodarczą, ale nic na nią nie przygotował tak, że z góry skazaną jest na niepowodzenie. Pojechał do Waszyngtonu, ale szkoda pieniędzy i czasu na tę wycieczkę, gdyż nie wynikło z niej nic ponad stare banalności, które świat tyle razy już słyszał.

Jednem słowem — Snowden nie pozostawił na swym starym przyjacielu suchej nitki. W kołach politycznych sądzą, że Snowden wystąpieniem swem przygotowuje a raczej uprzedza upadek MacDonalda, którego wyczyny sprzykrzyły się już konserwatystom tak, że szukają tylko okazji, aby się go pozbyć. Nie potrzebują już parawanu.

Popularne loty okrężne

Dyrekcja PLL „LOT", pragnąc spopularyzować komunikację powietrzną oraz nowy typ samolotów polskich PWS 24, kursujących od 1 maja na naszych linjach komunikacyjnych, w najszerszych sferach publiczności, urządza w Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie 10-minutowe loty okrężne. Ceny za loty okrężne dla członków LOPP wynoszą po zł. 6, dla innych osób po zł. 7. Zgłoszenia przyjmują biura PLL „LOT" w miarę dysponowania wolnemi samolotami.

—ooo—

EMIL HAECKER 54

Historja socjalizmu w Galicji

„Co się tyczy rękodzielników, podnieść musimy, iż, niestety, pomiędzy majstrami najwięcej objawia się tej ospałości, tej ociężałości i niedbalstwa o jutro... Daleko lepiej pojęli ważność tej chwili dawno oczekiwanej rękodzielnicy-towarzysze. Chociaż nie oświeceni, usłuchali głosu tych, co im wskazali potrzebę zawiązania stowarzyszeń, chociaż ubodzy, składają ochoczo wdowi grosz na utrzymanie instytucyj utworzonych dla wspólnego dobra. Zjednoczeni zgodnem dążeniem ku lepszej przyszłości, stali się oni potęgą, oni, co dawniej jako jednostki żadnego nie mieli znaczenia. Uczuli godność własną, podnieśli się moralnie przez połączenie braterskie, przez zrozumienie, że pracują dla wielkiego celu, dla wyswobodzenia ludności pracującej z dzisiejszej zależności na stanowisko jej przynależne. Znikają dawne przesądy, wszyscy rękodzielnicy stowarzyszeni uważają się jako bracia, bez względu na zatrudnienie, religję, pochodzenie. Coraz szersze koła obejmuje ten ruch, a w tem widzimy główną pewność pomyślnego skutku".

W następnym numerze „Rękodzielnika" tak pisał dalej:

„Rękodzielnicy-towarzysze więcej daleko okazują przedsiębiorczości, solidarności i wiary w postęp, niż ich pryncypałowie. Zawiązali „Gwiazdę" we Lwowie i utrzymują ją jak najlepiej; „Gwiazda" stała się ogniskiem ruchu między rękodzielnikami nietylko we Lwowie, ale i na prowincji; jej wpływom w znacznej części zawdzięczyć należy, iż podobne towarzystwa powstały w Przemyślu, Tarnowie, Cieszynie, Stanisławowie. Między sobą utrzymują te stowarzyszenia przyjazne związki i udzielają sobie pomocy. W rok po założeniu „Gwiazdy" utworzyli towarzysze lwowscy stowarzyszenie wzajemnej pomocy, która obejmuje kasę zaliczkową, a oprócz tego fundusz inwalidów, wdów i sierot, fundusz zapomóg, teraz zaś jeszcze dodanym będzie fundusz szpitalny. Z pomocą Boską doprowadzimy jeszcze do towarzystwa konsumcyjnego, które miałoby we Lwowie wielkie powodzenie wobec drożyzny żywności".

Rozwijający się we Lwowie ruch robotniczy przybierał charakter klasowy. Ale pierwsze ognisko tego ruchu zaczęło równocześnie tracić ten charakter. Mianowicie „Gwiazda" l owska na walnem zgromadzeniu, odbytem w niedzielę 23 stycznia 1870 r., właśnie w przeddzień wybuchu strajku drukarskiego, uchwaliła zmianę swego statutu w tym kierunku, że odtąd „każdy rękodzielnik, nietylko towarzysz" mógł być jej członkiem. „Gwiazda" otworzyła więc swe wrota dla majstrów. Jest to zrozumiałe w ówczesnych drobnomieszczańskich stosunkach ekonomicznych; wielu członków „Gwiazdy" stawało się majstrami, a pragnęło w niej pozostać, więc chętnie „Gwiazda" uczyniła zadość ich życzeniu, bo stosunki nie były jeszcze zaostrzone i robotnicy, z których każdy inteligentniejszy był sam kandydatem na majstra, nie mieli jeszcze jasnego pojęcia o odrębności interesów klasy robotniczej. Zaczęła się tedy „Gwiazda" lwowska stawać coraz bardziej drobnomieszczańską i z biegiem czasu zapanował w niej zupełny żywioł majsterski, a razem z nim duch, nieprzychylny ruchowi robotniczemu. Narazie jednak jeszcze przez szereg lat „Gwiazda" stanowiła jedyne ognisko robotników lwowskich, nawet jeszcze w początkach ruchu socjalistycznego, który w pierwszych czasach był w niej pół życzliwie, pół niechętnie tolerowany. Przez długie lata stowarzyszenia drukarzy mieściły się w lokalu wspólnym z „Gwiazdą" lwowską.

Natomiast „Gwiazdy", zakładane w tych latach w miastach prowincjonalnych, a w r. 1871 także i w Krakowie, były od początku opanowane przez miejscowe wielkości drobnomieszczańskie, dla ruchu robotniczego nie miały nigdy znaczenia, zczasem popadły zupełnie w ręce klerykałów i drobnomieszczańskich antysemitów i stały się czynnikiem wstecznym. Najwięcej charakteru robotniczego z tych stowarzyszeń ujawniało jeszcze stowarzyszenie polskie „Siła" w Wiedniu, w którem i socjaliści znajdowali później pole do pracy uświadamiającej wśród robotników polskich; ale i „Siła" uległa duchowemu wpływowi swych protektorów burżuazyjnych z wiedeńskiej kolonji polskiej i nie okazała się zdolną do rozwoju w kierunku klasowym; musiała więc po kilkunastu latach istnienia upaść i dopiero po długoletniej przerwie, w ćwierć wieku od założenia pierwszej „Siły", zawiązało się w Wiedniu nowe stowarzyszenie polskie pod tą samą nazwą, ale już czysto robotnicze i socjalistyczne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Japonja i Pekin

Bitwa o *Pekin* jest w tej chwili „punktem centralnym" sytuacji wojennej na Dalekim Wschodzie. Zanim podamy ostatnie depesze, określające położenie w danej chwili, — streścimy przebieg wypadków poprzednich dla ułatwienia orjentacji naszym czytelnikom. *Red.*

PAŃSTWO MANDŻURJI

Chiny znajdują się od szeregu lat w stanie **anarchji** w tym sensie, że władza Rządu chińskiego, czy raczej **Rządów chińskich**, nie rozciąga się **faktycznie** na licznych „marszałków" i „generałów", rządzących poszczególnemi prowincjami, wyzyskujących ludność cywilną, grabiących i nakładających „kontrybucje", prowadzących ze sobą wzajemne regularne wojny z użyciem broni pancernej, samolotów, ciężkiej artylerji i t. d. Realną siłą, reprezentującą państwowość i partjotyzm Chin, jest partja **„Kuomintang"**, partja demokratyczna, posiadająca skrzydło socjalizujące, i nawet drobną frakcję komunizującą.

„Kuomintang" usiłował opanować anarchję „generalską". W tym momencie wkroczyła na scenę **Japonja**, której polityka w stosunku do Chin przypomina mocno politykę Katarzyny II w stosunku do Polski w okresie Konstytucji 3 Maja.

Japonja umożliwiła stworzenie **Państwa Mandżurji** (Mandżu - Ko), wyzyskując istniejące **realnie** w tej prowincji chińskiej **tendencje separatystyczne**. Uniemożliwiła jednocześnie pracę odrodzeńczą **„Kuomintangu"**, ponieważ fakt oderwania Mandżurji („pierwszy rozbiór" Chin) wzmocnił automatycznie rolę dowódców wojskowych, jako naturalnych organizatorów oporu zbrojnego. Od chwili stworzenia „Mandżu-Ko" wojska japońskie pełnią **formalnie** funkcje „pomocnicze", wykonywane „na prośbę" Rządu mandżurskiego; **w rzeczywistości** decyduje o wszystkim Tokio. „Pomocnicze" wojska japońskie wraz ze sformowanemi pośpiesznie oddziałami separatystów mandżurskich doszły aż do „Wielkiego Muru", uznanego przez Japonję za „naturalną granicę" nowego państwa od strony Chin.

Dowództwo japońskie liczyło widocznie, że Chiny akceptują fakt dokonany z chwilą, gdy linja „Wielkiego Muru" zostanie osiągnięta. Dlatego po odrzuceniu przed paroma tygodniami wojsk chińskich o trzydzieści przeciętnie kilometrów poza „Wielki Mur" cofnęło z powrotem swoje oddziały na samą linję „Muru".

Prasa europejska zrozumiała to wtedy **fałszywie**, jako **„tajemniczy odwrót"** wojsk japońskich. Oddziały chińskie posunęły się znowu naprzód, wtargnęły nawet do prowincji **Dżehol**. Było tych oddziałów do **250.000** ludzi, ale **bez wspólnego dowództwa** i z pokłóconymi ze sobą dowódcami poszczególnymi. Japończycy rozbili tę masę ludzką ponownie i stanęli u przedmieść **Pekinu**, by albo zmusić **centralny** Rząd chiński do urzędowej **kapitulacji** (uznanie „Mandżu - Ko"), albo przynajmniej opanować **bazę** wojsk. chińskich. To ostatnie jest formalnie **celem** strategicznym, nie politycznym ;pociąga jednak za sobą **konsekwencje polityczne** o znaczeniu nieobliczalnie dużym dla Dalekiego Wschodu, oznacza bowiem w praktyce **drugi rozbiór Chin**.

IMPERJALIZM JAPOŃSKI.

„Mandżu - Ko" jest faktycznie „państwem", pozostającem **pod protektoratem Japonji**, gospodarczo i politycznie zupełnie od Japonji **zależnem**. Japonja dusi się na swoich wyspach. Ponadto ustawiczne trzęsienia ziemi stawiają pod znakiem zapytania przyszły los owych wysp pochodzenia wulkanicznego. „Mandżu - Ko" — to początek **przesiedlania się** Japończyków na kontynent azjatycki. Tu następuje konflikt zasadniczy z wielo - miljonowym narodem chińskim, częściowo uśpionym od wieków, zanarchizowanym, rozdzieranym na strzępy przez „marszałków" i „generałów", przekupnych, sprzedajnych, swoistych „targowiczan" i „kondotjerów"; ten naród wydał jednak bohaterską ekipę **„Kuomintangu"**, próbującego przezwyciężyć anarchję, ocalić kraj... w obliczu **zdrady** separatystów mandżurskich i w obliczu **obcego najazdu**, **„zaprowadzającego ład i porządek"**. Wszak i armja **Suworowa**, gdy zdobywała Pragę, zdobywała ją w imię... obrony **„dyssydentów"**.

Tam na Dalekim Wschodzie dokonywa się — w „epoce Ligi Narodów" — **tragedja dziejowa** równa tej, jaką przeżyła **Polska** w końcu XVIII stulecia; **„Kuomintang"** — to chińskie „wydanie" ówczesnych „jakobinów polskich".

Drapacze i śmietniki*)

Zgodnie z zapowiedzią autora, w krótkim wstępie zawartą, treść interesującej książki b. konsula R. P. w Chicago, dr. Aleksandra **Szczepańskiego**, składa się z dwu zasadniczych wątków: jeden dotyczy spraw i sytuacji wychodźtwa polskiego w Ameryce, drugi — zagadnień ogólno - amerykańskich, przyczem „troski i starania autora spoczęły na pierwszym temacie". Stało się to niewątpliwie dlatego, że temat pierwszy jest bez porównania węższy i szczuplejszy od tematu drugiego. Ameryka, amerykanizm — to już nie tematy, lecz olbrzymie kompleksy tematów, kłębowiska zagadnień, o których niepodobna pisać rzeczowo bez dłuższych studjów i bardzo sumiennego do nich przygotowania. W przeciwnym razie — otrzymamy tylko mniej lub więcej zajmujący „reportaż", zgrabniejszy lub mniej zgrabny feljeton, impresję, z których jednak trudno będzie wycisnąć jakieś syntetyczne wnioski i opinje.

To, co nam o Stanach Zjednoczonych z dużym talentem i bystrością sądu, pisze dr. Szczepański, ma charakter ułamkowy, niepełny, fragmentaryczny, choć w materjale tym znajdziemy dużo szczegółów interesujących, dużo też myśli krytycznie trafnych i należycie rzecz ujmujących, a nawet — usiłowania pewnych, skomplikowaną całość tematu ogarniających, uogólnień. Sprawy wychodźtwa, przynajmniej w terytorjalnym zasięgu konsularnej placówki chicagowskiej, traktuje autor dość wyczerpująco, nie szczędząc starań o wszechstronne ich zobrazowanie. Stanowisko dr. Szczepańskiego wobec spraw emigracyjnych, kwestji wzajemnego stosunku wychodźtwa i starego kraju — i t. p. jest pełne objektywizmu, trzeźwości i—odwagi, co zjednywa sympatję i zaostrza uwagę czytelnika. Gdy czytamy racjonalne, spokojne, a przecież wymowne relacje o niecikawej roli pewnej części duchowieństwa polsko - katolickiego w walce polskości z wpływami wynarodawiającemi, o zupełnem braku kwalifikacyj oświatowo - pedagogicznych wśród zakonnic, uczących z reguły dzieci polskie w szkołach parafjalnych, o drastycznych przykładach bezdusznego, niewłaściwego stosunku władz i urzędów polskich do emigrantów, pragnących wrócić do kraju, o formalistyczno - biurokratycznym duchu, „ożywiającym" naszą centralę dyplomatyczną i regulującym jej postępowanie względem bardziej aktywnych i samodzielniejszych placówek zagranicznych, — nie dziwimy się wcale, że człowieka, który to wszystko na światło dzienne dziś dobywa, po półtorarocznej zaledwie pracy na stanowisku konsula w Chicago, posłano krótko i węzłowato „na zieloną trawkę". Wydaje się on jakoś dziwnie niedopasowany do uroczystej nudy i dyplomatycznej sztywności panów z „emeszetu". Naturalnie, niejeden szczegół w tym obrazie życia i bytu czteromiljonowego wychodźtwa naszego w St. Zjednoczonych został z konieczności lub może, jako nie zasługujący na uwzględnienie, pominięty, z czem niezawsze można się zresztą zgodzić. Tak np. w rozdziale o organizacjach kulturalnych i społecznych pomija autor zupełnem milczeniem istnienie organizacyj socjalistycznych, choć są one czynnikiem poważnym w ogólnym systemie sił i uwarstwień naszej emigracji północno - amerykańskiej. Jest to zapewne przeoczenie, a nie przemilczenie rozmyślne, gdyż w innem miejscu dr. Szczepański chwali szkółki początkowe przez socjalistów polskich po miastach Stanów Zjednoczonych zakładane.

W ocenie wartości swoistej kultury amerykańskiej i tego wszystkiego wogóle, co nazywa się dziś „amerykanizmem", jest autor książki bardzo ostrożny i ustosunkowuje się tych kwestyj bez entuzjazmu. Dla reklamowanej szeroko amerykańskiej tężyzny, energji, rozmachu, zdolności do businessu ma, owszem, nieraz podziw, ale nie ma sympatji i bezwzględnego uznaniu oparty. Demokracja północno - amerykańska jest w gruncie rzeczy fikcją, raczej na eksport dziś obliczaną. Rzekoma równość szans życiowych wśród obywateli Stanów — to, jak mówi dr. Szczepański, „chimera"; „ustrój Stanów Zjednoczonych nie wykazuje żadnych szczególnych przepisów ani instytucyj, któreby zapewniałaby wszystkim obywatelom równe szanse życiowe" (str. 244). Pieniądz i stosunki — te zasoby i przywileje decydują, pominąwszy wyjątki, o możności karjery i powodzenia. Problematyczna „równość" amerykańska ma doskonałe odbicie w płaszczyźnie rasowej, w stosunku białych do murzynów, którzy — choć równouprawnieni na papierze karty konstytucyjnej — w rzeczywistości żadnych praw nie mają. Do niewątpliwych, choć drugorzędnych i powierzchownych cech demokratyzmu amerykańskiego zalicza dr. Szczepański „zanik poczucia dystansu socjalnego" oraz brak jaskrawego przedziału pomiędzy pracą fizyczną a umysłową, co jest pozostałością pionierskoosadniczego okresu ludności amerykańskiej. Natomiast zupełna prawie powściągliwość ingerencji państwa w materjalne i duchowe sprawy obywateli, pozostawienie nieskrępowanego pola t. zw. inicjatywie prywatnej, niechęć do etatyzmu w jakiejkolwiek postaci — to wszystko choć zasługuje na uwagę w odmienności od stosunków europejskich, nie decyduje przecież o „demokratyzmie" i ściśle się z tem pojęciem nie pokrywa.

Przereklamowany też wydaje się ów „dobrobyt" robotników amerykańskich, którzy jakoby z reguły posiadają samochody, fortepiany i grube oszczędności w bankach. Jeśli tego rodzaju mniemania miały pewne uzasadnienie w czasach t. zw. prosperity — i to tylko w odniesieniu do najbardziej uprzywilejowanych kategorji robotników,—dziś obraz życia proletarjatu amerykańskie go przedstawia się całkiem inaczej. Nie można przedewszystkiem zapominać, że proletarjat ten nie korzysta z żadnych ustawowych ubezpieczeń i zabezpieczeń społecznych, — a choć robotnik amerykański nie zna, naogół, uniżoności i do swego naczelnego inżyniera, albo nawet do arcy-bogatego właściciela fabryki mówi poprostu „hallo boss" („dzień dobry, szefie") i tu poza formą niema treści, gdyż od tego szefa jest on w najwyższym stopniu uzależniony i znajduje się, krótko mówiąc, na jego łasce! Nie istnieją np. „żadne terminy wypowiedzenia pracy: nie jesteś potrzebny lub nie podobałeś się, od jutra nie masz zajęcia w fabryce czy w biurze" (str. 251). To są właśnie skutki nie skrępowanej niczem „inicjatywy prywatnej, nieograniczonej „kapitalizacji wewnętrznej" i „bałwochwalstwa produkcji" dla — produkcji.

O dzielnicach i mieszkaniach robotniczych w okolicy Chicago pisze dr. Szczepański: „Na ogromnej przestrzeni widzi się z okna wagonu tyły drewnianych parterowych domków, często rozwalone, — zaniedbane, brudne podwórka, pokrzywione komórki, ogromne składy, zatęchłe, zasypane pyłem węglowym kanały, w których tkwią wielkie statki holowniki ładowne rudą lub węglem, i wszędzie — przecinające się prostokątnie ulice bez końca, bez wdzięku, bez jakiejkolwiek odznaki indywidualnej, beznadziejnie długie, beznadziejnie proste i beznadziejnie brzydkie" (str. 40-41)... Nie wygląda to jakoś radośnie i pociągająco — i nie żyje się tam chyba rozkosznie ludziom, pracującym co dnia długie godziny „pod terorem" taśmy bez końca (t. zw. conweyora Bella); ten „cudowny" wynalazek wisi, jak bicz nad głową, zmusza robotnika do ciągłego najwyższego wysiłku, a zarazem dąży do zatarcia granicy między człowiekiem a maszyną" (str. 256).

Z braku miejsca nie mogę przytaczać tu charakterystycznych opinji i przykładów autora z dziedziny amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości, która, jak skądinąd już wiadomo ma bardzo szczególne... kaprysy (Tom Money, Sacco i Vanzetti, procesy murzyńskie i t. d.) Jest to jeszcze jeden z zespołu cech i rysów, które „wolność" i „demokrację" amerykańską w mało korzystnem stawiają świetle.

Osiemdziesiąt lat temu, Cyprjan Norwid, któremu za ciasno stawało się w Polsce i w Europie, wylądował był na ziemi amerykańskiej, którą „wyobrażał sobie jako ziemię Kościuszków i Waszyngtonów, ziemię prawej swobody, ziemię, gdzie wszystkie szlachetne dążenia mają pole otwarte. Znalazł — wszelakie „uciski ducha", zmaterjalizowanie, tyranię wielkiego przemysłu, sekciarstwo płaskie, niewolnictwo, a poza tem brak jakiejkolwiek „historycznej wszechstronności" *). Pominąwszy niewolnictwo, które w dawnej formie istnieć przestało, musimy dojść do wniosku, że od tamtych czasów niewiele się w Ameryce zmieniło, jeśli chodzi o sprawy najistotniejsze, i samą treść „amerykanizmu" określające. Co do tego, zgodni są dziś europejscy badacze i obserwatorzy (z Polaków wymienię W. Gąsiorowskiego i autora omawianej tu książki), choć każdy rzecz ujmuje z właściwym sobie temperamentem i nastawieniem. A i twórczość uczciwych i szczerych pisarzy amerykańskich, jak Upton Sinclair, Teodor Dreiser i in., wiele dostarcza materjału do porównań, oceny i — zastanowienia.

W konkluzji — trudno uwierzyć, by „wielka demokracja północno - amerykańska" w swej dzisiejszej wielko-kapitalistycznej fazie, mogła być pod jakimkolwiek względem wzorem i przykładem rozumnej i sprawiedliwej — a więc innej niż dzisiejsza — organizacji świata i ludzkiej społeczności.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

*) Aleksander Szczepański: Drapacze i Śmietniki. Wrażenia amerykańskie. Warszawa. 1933. Tow. Wyd. „Rój". Str. 269

*) Cyprjana Norwida Poezje Wybrane. Warszawa 1933. Wyd. J. Mortkowicza. — **Przypisy Miriama, stron. 610.**

Z kraju i ze świata

—o—

ZREFORMOWANI REKTORZY MAJĄ UZYSKAĆ WYŻSZE UPOSAŻENIE? Lewjatańsko-sanacyjny „Kurjer Polski" donosi: „W związku ze znacznem zwiększeniem roli i znaczenia, jakie nowa ustawa o szkołach akademickich przyznaje rektorom, których wybór ma być obecnie zatwierdzony przez prezydenta Rzeczypospolitej, oraz ze względu na to, że okres ich urzędowania przedłużono do lat trzech, rozważany jest w miarodajnych kołach projekt wydatnego zwiększenia uposażenia rektorów względnie przyznania im wysokich dodatków reprezentacyjnych.

NOWY REKTOR POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ. W środę odbył się w Politechnice warszawskiej wybór rektora na najbliższe trzy lata akademickie. W pierwszem głosowaniu wybrany został jednomyślnie dotychczasowy rektor prof. dr. Wiesław Chrzanowski, który jednak wyboru nie przyjął. W powtórnem głosowaniu wybrano rektorem również jednomyślnie inż. Edwarda Warchałowskiego, profesora zwyczajnego geodezji wyższej.

PONAD STO TYSIĘCY WIDZÓW NA MEETINGU LOTNICZYM W WARSZAWIE. Czwartkowy meeting lotniczy w Warszawie odbył się w najfatalniejszych jakie tylko można sobie wyobrazić warunkach atmosferycznych. Poza kilku zaledwie minutami, w których zabłysło słońce, przez cały czas siąpił drobny deszczyk i panowało dotkliwe zimno, a ciężkie chmury włóczyły się tuż nad ziemią. Mimo tych fatalnych warunków, sukces był ogromny, gdyż na lotnisku zebrało się 50 do 60 tysięcy osób, a drugie tyle publiczności przyglądało się zawodom z miejsc bezpłatnych, to znaczy z drugiej strony lotniska. — O godz. 4'30 popołudniu przybył na lotnisko prezydent R. P., który przez dłuższy czas przyglądał się zawodom i przemarzł tak dalece, że musiał schronić się do bufetu. O godzinie 4'30 odbyło się przedstawienie p. prezydentowi zwycięskich zawodników, poczem p. prezydent wygłosił krótkie przemówienie, podnosząc świetne sukcesy lotnictwa polskiego w ostatnich czasach. Szczególnie oklaskiwane przez publiczność były popisy trójki myśliwskiej, oraz skoki ze spadochronami.

POGRZEB SYNA KAZIMIERZA TETMAJERA. We środę odbył się w Warszawie pogrzeb zmarłego syna poety Kazimierza Tetmajera. Nieszczęśliwy ojciec, który nie opuszczał fotelu przy łóżku zmarłego syna, nie chciał do ostatniej chwili wierzyć w jego śmierć, nie dopuszczał nikogo do zwłok, nie pozwalał ich ubierać ani włożyć do trumny, a przyniesione kwiaty wyrzucił za okno, mówiąc, że to tylko dla zmarłych, a nie dla jego syna, który przecież nie umarł. Dopiero po dłuższych perswazjach delegata komisarjatu rządu i narzeczonej zmarłego udało się rozpaczonego poetę nakłonić do udzielenia zgody na ubranie zwłok i włożenie ich do trumny, poczem karawan ruszył na cmentarz. Stan znakomitego poety budzi zaniepokojenie. Tetmajer nie przyjmuje od śmierci syna żadnych pokarmów i popadł w stan półprzytomności.

ARESZTOWANIE SYNA BANKIERA KWINTY. W głośnej sprawie bankiera Kwinty zaszła nowa sensacja. Śledztwo w tej olbrzymiej sprawie znajduje się na ukończeniu i sędzia śledczy przystąpił do odczytania Kwincie akt sprawy. Tymczasem niespodziewanie śledztwo wznowiono i sędzia do spraw szczególnej wagi wezwał do siebie syna aresztowanego bankiera Zbigniewa Kwintę. Po dłuższem przesłuchaniu sędzia zakomunikował młodemu Kwincie, że jest aresztowany pod zarzutem współudziału w aferze bankowej ojca i ukrywania zabranych klientom pieniędzy. Młodego Kwintę przewieziono na „Pawiak", gdzie już od dłuższego czasu siedzi jego ojciec.

„DYREKTOR TEATRU" ARESZTOWANY POD ZARZUTEM MORDERSTWA I ZGWAŁCENIA. W Warszawie aresztowano niejakiego Bolesława Michałowskiego, który podawał się za dyrektora operetki „Nowości" w Warszawie oraz za współwłaściciela teatru Bagatela w Krakowie. Michałowski oskarżony jest o dokonanie gwałtu na osobach dwóch bileterek teatru „Nowości" oraz o zamordowanie podporucznika Łobojgi. Pozatem Michałowski jest oskarżony o wystawienie czeków bez pokrycia. Jednocześnie wydało się również źródło pochodzenia rzekomych olbrzymich kapitałów Michałowskiego: poprostu aferzysta wystawiał czeki bez pokrycia, za czeki te nabywał samochody, które następnie sprzedawał za połowę ceny za gotówkę. Według dotychczasowych danych, czeków takich, które były łatwo przyjmowane ze względu na twierdzenie Michałowskiego, iż jest kuzynem pewnego dygnitarza, znajduje się w obiegu na sumę 35.000 zł.

POSĄDZONY O KRADZIEŻ 18-LETNI CHŁOPIEC POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA. Na terenie boisk sportowych przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie zdarzył się tragiczny wypadek. Niedawno jednemu z grających na tych terenach tenisistów skradziono rakietę. Podejrzenie padło na 18-letniego Henryka Mecha, który został zaaresztowany i po przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego zwolniony. Rakiety nie odebrano. Ale Mechowi zabroniono wstępu na plac gry. Mimo to Mech od czasu do czasu przychodził na boisko. W międzyczasie zaszedł wypadek kradzieży i ponownie o dokonanie jej posądzony został Mech. Po tym ostatnim fakcie zaczął on zdradzać silne zdenerwowanie. Twierdził, iż niesłusznie jest podejrzewany i w rezultacie targnął się na życie. Powiesił się w jednem z pomieszczeń na terenie boiska. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć chłopca.

„WYPĘDZENIE DJABŁA" SPOWODOWAŁO POŻAR. W Siemianowicach, na Górnym Śląsku, do mieszkania niejakiej Trochowej przybyła cyganka i otrzymawszy pewną kwotę, zaczęła wróżyć łatwowiernej gospodyni. „Wróżka" oświadczyła ciemnej kobiecie, że w jej mieszkaniu przebywa djabeł, napędzony przez kłótliwą sąsiadkę. Djabła trzeba wypędzić i wpakować go do mieszkania sąsiadki Skibickiej. W tym celu Trochowa musi rozpalić ogień w kociołku, wsypać do niego zaczarowane zioła, swoje mieszkanie wykadzić, a następnie ogień wraz z czarodziejskiem zielem wrzucić do mieszkania Skibickiej. Naiwna Trochowa usłuchała i istotnie tak uczyniła. Mieszkanie wykadziła, a później przez otwarte okno wrzuciła ogień do izdebki sąsiadki. W izdebce wybuchł pożar, który strawił cały dom.

KATASTROFA BUDOWLANA W WILNIE. — Na ul. Dobrej Rady wydarzyła się katastrofa budowlana, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Mianowicie runęła ściana szczytowa w dawnej fabryce, którą przebudowywano. Z pod gruzów wydobyto zwłoki 24-letniego Władysława Borejki, oraz dwóch ciężko rannych: Wacława Armanajkisa i Józefa Ryskoskiego. Ponadto kilku robotników odniosło lżejsze obrażenia. Teren fabryki został zabezpieczony, albowiem istnieje obawa runięcia innych ścian budynku.

ZBIÓRKA ULICZNA 1 MAJA 1933 W SCHODNICY wyniosła 106'69 zł. Wydano na szpilki i kokardki 3'25 zł., wysłano do głównego Zarządu 51'72 zł., przeznaczono na kupno książek dla oddziału Schodnica 51'72 zł.

TELEGRAMY

—o—

PRZEJŚCIE Z JEDNEJ KADENCJI NA DRUGĄ

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Dnia 4 czerwca, w którym to dniu kończy się 7-letnia kadencja prezydenta Mościckiego, odbędzie się na Zamku objęcie władzy po ponownym wyborze na następną kadencję. W uroczystości wezmą udział rząd, marszałkowie obu Izb ustawodawczych, ciało dyplomatyczne itd.

KONFERENCJA PAŃSTW AGRARNYCH

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Dnia 18 czerwca rozpocznie się w Bukareszcie konferencja państw należących do bloku agrarnego. Delegacji polskiej na tę konferencję przewodniczyć będzie minister skarbu p. Zawadzki.

PROCES RUSZCZEWSKIEGO DOBIEGA KOŃCA

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Wczoraj mimo święta toczyła się rozprawa przeciw Ruszczewskiemu. Po jego „ostatniem słowie" postępowanie zostało zamknięte. Wedle zapowiedzi przewodniczącego wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek.

WŁODZIMIERZ TEMNICKI

IWAN FRANKO

25 VIII 1856—29 V 1916

(Dokończenie)

Iwan Franko jako 21-letni młodzieniec otrzymał dziewięć miesięcy więzienia i był to pierwszy bojowy chrzest w tej gigantycznej walce, którą młody, żarliwy wyznawca socjalistycznych ideałów: równości, wolności i społecznej sprawiedliwości, podjął przeciw ówczesnym potęgom galicyjskim: szlachcie, biurokracji i klerykalizmowi! W walce tej stał Iwan Franko prawie że samotny, bo pamiętać należy, że ówczesne społeczeństwo ukraińskie przesiąknięte było „ideologją" św. Jura (Katedra gr.-kat. arcybiskupa we Lwowie), zbudowaną na trzech węgielnych kamieniach: wierność i niewolnicza poddańczość wobec dynastji Habsburgów, nieograniczona supremacja Kościoła nad całem życiem społeczeństwa, bezwzględne posłuszeństwo władzy od c. k. namiestnika do c. k. żandarma! Więc t. zw. społeczeństwo ukraińskie rzuciło ze swej strony ekskomunikę na buntowniczego poetę i publicystę. Unikano go jak trędowatego, ojcowie, żyjący w strachu bożym i posłuszeństwie władzom, drżeli z obawy o swe dzieci, by duch Franka nie dotarł do ich umysłów. — Ale były tylko sfery urzędnicze księżowskie, wogóle drobno-mieszczańska kołtunerja, lud zaś i ten we wieśniaczych siermięgach i w robotniczych bluzach lgnął do Iwana Franka całą duszą; a dalej lgnęła do niego młodzież ukraińska! I tak prześladowany przez władze, wyklinany przez cerkiew i jej czarnosutannych bonzów, bojkotowany przez zacietrzewioną w starych pojęciach i przesądach kołtunerję — rósł jednak Iwan Franko wśród mas pracującego ludu na szermierza i bojownika wolnej myśli, idei socjalistycznej, buntu przeciw istniejącemu społecznemu porządkowi, przeciw kulturalnemu zacofaństwu i ciemnocie, przeciw politycznej wszechwładzy szlacheczczyzny.

Cała poetycka i wogóle literacka twórczość Iwana Franka — to jedno wielkie oskarżenie przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu, to krzyk duszy upośledzonych, wyzyskiwanych, w niewolę polityczną pogrążonych mas ludowych do wolnego życia, do ludzkiego bytowania, do postępu, do niekrępowanego rozwoju — w górę ku jasnym, szczytnym ideałom człowieczeństwa: prawdy i sprawiedliwości! I gdyby I. Franko nigdy nie był agitatorem i trybunem ludu, co szedł w masy ludowe, głosząc zasady socjalistyczne, gdyby nie napisał ani jednego publicystycznego artykułu, o treści socjalistyczno-propagatorskiej, to same jego poezje i beletrystyczne utwory w tak przerażająco prawdziwych farbach malują nędzę, ucisk i wyzysk, w takich wymownych rysach obrazują całą podłość, nikczemność, zezwierzęcenie t. zw. górnej warstwy obecnego społeczeństwa ludzkiego, całą nieprawdę, niesprawiedliwość i niedorzeczność obecnego ustroju społecznego, a przeciwstawiają tej ponurej rzeczywistości jasne i wzniosłe ideały socjalistycznego światopoglądu, że dzięki właśnie temu swemu literackiemu dorobkowi stałby się nietylko jednym z pierwszych, ale bezwarunkowo najsilniejszym, najbardziej wpływowym siewcą socjalizmu wśród swego narodu. Jako działacz socjalistyczny nie ograniczał się Iwan Franko tylko do terenu narodowo-ukraińskiego, ze swą pracą uświadamiającą i organizacyjną szedł też w szeregi polskiego proletarjatu i literacko był czynnym także w polskich wydawnictwach, szerząc i przy ich pomocy swoje głęboko humanitarne, szczerze demokratyczne socjalistyczne ideje.

Dla ukraińskiego narodu Iwan Franko jest jako słup świecący na rozdrożu. Zaiste, przeglądając jego piśmienniczą spuściznę, w szczerym podziwie schylić należy głowę przed tą wielką postacią ludzką... Bo taki ogrom pracy, taki ogrom wiedzy, taki prawie że bezgraniczny djapazon drukowych zainteresowań wykazuje ta wyjątkowa postać nie znużonego, wiecznie czynnego, wiecznie szukającego, wiecznie walczącego rewolucjonisty!

Napisał Iwan Franko hymn ku uwielbieniu „Wiecznego Rewolucjonisty", „tego ducha, co ciało rwie do boju i za postęp, szczęście ludzkości, za wolność, za prawdę, za sprawiedliwość, za światło wiedzy dla wszystkich, którego ani klerykalne tortury, ani więzienne mury, ani wojska musztrowane, ni armaty z spiżu lane, ani ohydne rzemiosło szpiegów i prowokatorów — wogóle żadne ciemne potęgi zmóc nie potrafią, bo on w nieustannej walce czerpie świeże siły i bez wypoczynku dąży naprzód, gdzie świta lepszej przyszłości jutrzenka." Takim wiecznym rewolucjonistą był swoją społeczeństwa sam Iwan Franko i to na każdem polu społecznem, politycznem, kulturalnem, naukowem itd. Te wszechstronne zdobycze jego pracy, wiedzy i twórczego ducha są ogromnym, poprostu nie dającym się ocenić wkładem w duchowy rozwój ukraińskiego narodu i to wkładem rewolucyjnym, bo przekształcającym i przebudowującym dotychczasowe wartości...

USTAWA SAMORZĄDOWA

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało już okólniki i rozporządzenia wykonawcze do uchwalonej przez Sejm ustawy o samorządzie terytorjalnym. Ustawa ta wchodzi w życie w lipcu br.

PROCES TASIEMKI W APELACJI

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Przed sądem apelacyjnym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw bandzie Tasiemki o rozboje na Kercelaku. Oprócz Tasiemki-Siemiątkowskiego, który jest na wolności za kaucją 500 zł., wszyscy oskarżeni odpowiadają z więzienia.

WIELKA REWJA SAMOLOTÓW

Warszawa, 26 maja (tel. wł.). Dziś o 1 w poł. na lotnisku mokotowskiem odbył się start samolotów polskich i zagranicznych do Torunia. Wystartowały też samoloty pasażerskie z przedstawicielami władz lotniczych cywilnych i wojskowych. Ogółem wyleciało 30 samolotów.

HITLEROWCY PRZED WYBORAMI W GDAŃSKU

Berlin, 26 maja. Rząd niemiecki wydał zarządzenie, wedle którego wszyscy obywatele Gdańska udający się na niedzielne wybory do sejmu gdańskiego, mają prawo do bezpłatnej podróży kolejami niemieckiemi w obu kierunkach.

KTO BĘDZIE KOMISARZEM LIGI NARODÓW W GDAŃSKU?

Genewa, 26 maja. Na posiedzeniu niejawnem Rada Ligi Narodów mianowała dotychczasowego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Rostinga dyrektorem oddziału mniejszości narodowych przy generalnym sekretarjacie Ligi na miejsce delegata hiszpańskiego Askerate, który został mianowany zastępcą generalnego sekretarza Ligi Narodów.

Genewa, 26 maja. Oficjalna nominacja Rostinga dyrektorem oddziału mniejszości narodowych przy generalnym sekretarjacie Ligi Narodów ma nastąpić, podobnie jak nominacja komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, we wrześniu.

NOWE WYDANIE HAKATY

Berlin, 26 maja. W Berlinie założony został dziś „Związek niemieckiego Wschodu", który jednoczy wszystkie dotychczasowe organizacje „ochrony" wschodnich rubieży niemieckich. Na czele tego związku stanął dr. Franz Luedke.

WSTYDZĄ SIĘ „KULTURALNEJ". DZIAŁALNOŚCI

Berlin, 26 maja. Kierownictwo akcji bojowej „o kulturę niemiecką" widocznie wstydzi się obecnie swojej działalności, gdyż wydało do prasy komunikat, w którym „prosi" o wstrzymanie się od podawania do wiadomości publicznej jej działalności. Komunikat wskazuje, że ogłaszane mogą być tylko te komunikaty, które podane zostaną przez władze partyjne.

GOEBBELS DO MUSSOLINIEGO

Berlin, 26 maja. Minister uświadomienia narodowego Goebbels wyjeżdża jutro do Rzymu w towarzystwie księcia Schaumburg-Lippe i kierownika niemieckiego frontu pracy dra Leya.

POŻAR ZAKŁADÓW ZEISSA

Berlin, 26 maja. W hali ekspedycyjnej fabryki aparatów fotograficznych i optycznych Zeiss Ikon w Zehlendorf pod Berlinem wybuchł dziś rano groźny pożar, który wkrótce objął także skład surowców. W akcji ratunkowej wzięło udział sześć oddziałów straży pożarnej. W godzinach przedpołudniowych pożar został opanowany. Straty są bardzo wielkie.

NIEUDAŁY LOT MINISTRA

Genewa, 25 maja. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon odleciał dziś samolotem do Londynu. W godzinę po odlocie samolot wrócił jednak do Genewy z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

WALKA O WALKĘ BYKÓW

Madryt, 26 maja. We wsi Zarga de Granadilla, w pobliżu Caceres, zamierzali włościanie urządzić walkę byków mimo zakazu władz, wskutek czego doszło do ostrej strzelaniny między publicznością a policją, przyczem trzy osoby zostały zabite, a pięć osób odniosło rany.

SŁABY KURS DOLARA MIMO WZROSTU ZAPASU ZŁOTA

Londyn, 26 maja. Ośrodkiem zainteresowania międzynarodowych sfer finansowych i giełdowych był ostatni wykaz tygodniowy Federal Reserve Banku wskazujący na dalsze zmniejszenie obiegu banknotów i niebywały wzrost złota, wynoszący obecnie 3.499 miljonów dolarów. Podkład złota przewyższa o 13 miljonów najwyższy stan złota podkładowego Stanów Zjednoczonych z przed 19 laa. Mimo to kurs dolara był dziś w dalszym ciągu słaby. W Londynie notowano dolara 3'92 i 1/4 w stosunku do funta. Paryż notował dolara 21.82.

Skarga żydów z niemieckiego Śląska

W LIDZE NARODÓW

Genewa, 26 maja. Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś petycjami mniejszościowemi z Górnego Śląska, oraz skargą Bernheima. Posiedzenie jawne poprzedzone zostało posiedzeniem poufnem, na którem delegat niemiecki v. Keller oświadczył, że rząd niemiecki zastrzega sobie wprawdzie prawo zbadania kwestjonowanej kompetencji Bernheima do wnoszenia petycji, jednakże skłonny jest na posiedzeniu jawnem złożyć deklarację.

Na posiedzeniu jawnem przystąpiono najpierw do zbadania sprawy szpitala św. Juljusza w Rybniku. Rada Ligi powierzyła tę sprawę komitetowi prawników z tem, aby zbadał stan prawny i przedłożył we wrześniu Radzie odpowiednie sprawozdanie. Dalsze dwie petycje jak również kwestję urzędników Zagłębia Saary odroczono na później.

W sprawie petycji Bernheima, dotyczącej ucisku ludności żydowskiej na niemieckim Górnym Śląsku, złożył delegat niemiecki v. Keller następujące oświadczenie: „Rząd Rzeszy stwierdza, że układy międzynarodowe nie zostały naruszone przez wewnętrzne ustawodawstwo niemieckie. Jeżeli na niemieckim Górnym Śląsku doszło jednak do czynów sprzecznych z postanowieniami konwencji genewskiej, może tu chodzić jedynie o mylne zarządzenia organów podrzędnych na podstawie mylnej interpretacji wydanych rozporządzeń."

Po złożeniu tej deklaracji przez delegata niemieckiego sprawozdawca Rady dla spraw mniejszościowych delegat irlandzki Lester oświadczył, że celem załatwienia petycji Bernheima opracuje sprawozdanie i przedłoży je Radzie możliwie już jutro. Bez dalszej dyskusji sprawa ta została odroczona do czasu przedłożenia Radzie sprawozdania Lestera.

—ooo—

Przeciw „paktowi czterech"

Paryż, 26 maja. Prasa francuska w dalszym ciągu występuje przeciw projektowanemu paktowi czterech. Występując przeciw temu projektowi, organ Herriota „Ere Nouvelle" stwierdza, że w kwestji bezpieczeństwa Francja obecnie może liczyć jedynie na swoich przyjaciół: Polskę i Małą Ententę. Przystąpienie do paktu czterech oznaczałoby **poświęcić swoich najwierniejszych sojuszników**, a wówczas bezpieczeństwo Francji, a tem samem Polski i państw Małej Ententy znalazłoby się pod znakiem zapytania. „Journal" wskazuje, że zawarcie „paktu czterech" wchodzić może w rachubę tylko pod warunkiem dołączenia do niego protokołu, któryby dokładnie ustalał stosunek Francji do Polski i Małej Ententy.

Praga, 26 maja. „Prager Presse" donosi, że przedstawiciele państw małej ententy po konferencji z przedstawicielami Francji i Włoch stwierdzili, że **„pakt czterech" nie godzi w interesy państw małej ententy.**

AMERYKA NIE ŁĄCZY ROZBROJENIA Z BEZPIECZEŃSTWEM

Nowy Jork, 25 maja. Wedle doniesień z Waszyngtonu departament stanu oświadczył, że Stany Zjednoczone nie podpiszą tej części angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej, która zawiera postanowienia w kwestji bezpieczeństwa. W sprawie tej zajmie rząd amerykański swe stanowisko w osobnej deklaracji.

NIE CHCĄ ROZBROJENIA NA MORZU

Genewa, 25 maja. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej zajmowała się dziś po paromiesięcznej przerwie ponownie kwestją zbrojeń morskich. Podstawą dzisiejszych obrad była część angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej, dotycząca zbrojeń morskich. W toku dyskusji okazało się, że z wchodzących w rachubę państw jedynie Stany Zjednoczone poparły plan angielski, podczas gdy reszta państw posiadających flotę poddała plan angielski ostrej krytyce.

SŁOWA DZIŚ NIE DZIAŁAJĄ — ŚWIAT MUSI WIDZIEĆ CZYNY

Londyn, 26 maja. Minister spraw zagranicznych **John Simon** otwarł dziś w Izbie gmin dyskusję zagraniczną przemówieniem, w którem wyjaśnił przyczyny, jakie skłoniły rząd angielski do zmiany części pierwszej planu konwencji rozbrojeniowej. Simon wyraził zadowolenie, iż większość państw a przedewszystkiem Francja, Niemcy i Stany Zjednoczone, przyjęła angielski projekt konwencji za podstawę dyskusji. Dalej podkreślił on doniosłe znaczenie deklaracji Norman Davisa w kwestji porzucenia neutralności w razie groźby wojny, oraz znaczenie wycofania przez Niemcy projektów zmian projektu angielskiego, które przedstawiały dla przyszłej konwencji rozbrojeniowej wielkie niebezpieczeństwo. Mówca ostrzega przed nieuzasadnionemi nadziejami na rychłe zawarcie konwencji rozbrojeniowej i wskazuje, że obecne stadjum może doprowadzić do komplikacyj. Jest on jednakże zdania, że obecna ofensywa na konferencji rozbrojeniowej toczy się w doskonałej atmosferze. W dalszym ciągu minister poruszył kwestję angielskiej polityki rozbrojeniowej i wskazał na zobowiązania, jakie wzięła na siebie Anglja na zasadzie paktu Ligi Narodów i paktu lokarneńskiego. Zobowiązania te traktuje Anglja zbyt poważnie, aby skłonna była do rozszerzenia ich z lekkiem sercem. Rozumieją to dobrze przyjaciele Anglji na kontynencie. Anglja jest przekonana, że międzynarodowe rozbrojenie uzależnione jest od rozwoju politycznego. Nadwyżka zbrojeń jest tylko zjawiskiem choroby i usunięcie tego zjawiska może nastąpić dopiero po usunięciu choroby. Niezbędnym warunkiem rozbrojenia jest zatem poprawa stosunków politycznych w Europie, przywrócenie zaufania i zastąpienie przeciwności i nieufności — współpracą międzynarodową.

Przywódca partji pracy **Lansbury** podkreślił doniosłość ostatniej deklaracji rządu amerykańskiego, chociaż jej końcowe uwagi osłabiają skuteczność kroku amerykańskiego. Mowca wypowiedział się dalej za rozbrojeniem.

B. minister spraw zagranicznych sir Austen Chamberlain oświadczył, że deklaracja rządu amerykańskiego posiada wielkie znaczenie, którego nie osłabia nawet zastrzeżenie co do decyzji, kto jest napastnikiem wedle przekonania amerykańskiego. Zwracając się następnie do sprawy postulatów niemieckich Chamberlain wskazał, że deklaracja Hitlera w Reichstagu mogłaby ożywić nadzieję na poprawę stosunków Niemiec do reszty świata, gdyby potrafiła wzbudzić wiarę w jej szczerość. Słowa zresztą dziś nie działają — świat musi widzieć czyny. Mówca wskazuje na konieczność zachowania jak najdalej idącej ostrożności w dążności do celu. Niemcy muszą czynami udowodnić, że rozbrojeniem moralnem, przeprowadzonem u siebie w kraju, zasłużyły na obdarzenie ich zaufaniem. W przeciwnym razie rozbrojenie fizyczne innych państw doprowadziłoby jedynie do nowej katastrofy. Mowa Chamberlaina nagrodzona została hucznemi oklaskami.

WYCOFANIE WOJSK CHIŃSKICH Z PEKINU I TIENTSINU

Londyn, 25 maja. Wedle doniesień z Nankinu rząd centralny wydał wojskom chińskim rozkaz wycofania się z Pekinu i Tientsinu na południe. Wycofanie wojsk odbywa się spokojnie. Odwołanie wojsk chińskich oznacza spełnienie najistotniejszego warunku postawionego Chinom przez Japonję w zamian za zawieszenie broni.

Londyn, 26 maja. — Wedle doniesień z Tokio, żmudne i długie pertraktacje chińsko-japońskie nie doprowadziły jeszcze do podpisania układu w sprawie zawieszenia broni. Od podpisania opracowanego już tekstu układu wstrzymano się w ostatniej minucie. W sprawie tej ze strony chińskiej donoszą, że chodzi o umowę ustną, która nie wymaga podpisu. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że formalne podpisanie zawieszenia broni nastąpi w poniedziałek.

POTANIENIE PIENIĄDZA W AMERYCE

Nowy Jork, 26 maja. Federal Reserve Bank w Nowym Jorku obniżył dziś stopę dyskontową z 3 na 2 i pół procent.

KONIEC WOJNY PERUWJI Z KOLUMBJĄ

Nowy Jork, 25 maja. Trwający od szeregu miesięcy zbrojny konflikt peruwjańsko-kolumbijski o dostęp do Amazonki, został polubownie zażegnany. Rządy Peru i Kolumbji wydały swoim wojskom rozkaz zaniechania dalszej akcji zbrojnej i wycofania się z terenu spornego.

Bojkotujemy piwo lwowskie!
Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Odsłonięcie pomnika Iwana Franki

W niedzielę 28 bm. odbędzie się na cmentarzu Łyczakowskim odsłonięcie pomnika jednego z pierwszych założycieli i budowniczych ruchu socjalistycznego w Galicji, poety ludu pracującego i uczonego śp. Iwana Franki. Odsłonięcie pomnika odbędzie się z okazji 17 rocznicy jego śmierci.

W niedzielę 28 bm. o godz. 7'30 (wpół do ósmej) rano odbędzie się odsłonięcie pomnika na cmentarzu Łyczakowskim.

Bezpośrednio po tem odbędzie się defilada przed grobem Iwana Franki wszystkich uczestników uroczystości. Na pochód przez miasto władze nie pozwoliły.

Tegoż dnia w południe o godz. 11'30 odbędzie się w sali Teatru Wielkiego koncert symfoniczny na cześć Iwana Franki.

Wydział główny „Robitnyczej Hromady" i Ukraińska Komisja Związków Zawodowych wzywają robotników miasta Lwowa, jakoteż i z prowincji do masowego udziału w tej uroczystości.

Delegacje prowincjonalnych kół „Robitnyczej Hromady" mają jawić się ze swemi sztandarami i z wieńcami.

Punkt zborny robotników lwowskich i pozalwowskich: przy ulicy Piekarskiej, w okolicy Związku drukarzy „Ognisko". Uczestnicy zbiorą się w niedzielę punktualnie o godzinie 7 rano, skąd ze sztandarami wyruszą na cmentarz Łyczakowski.

Wszelkich objaśnień tak dla towarzyszów lwowskich, jakoteż i podlwowskich udziela Sekretarjat „Robitnyczej Hromady", Lwów, ul. Ruska 3, I. p.

Wydział Głównej „Robitnyczej Hromady"
Ukraińska Komisja Zw. Zaw.

* * *

Wobec doniosłej roli, jaką Iwan Franko odegrał w ruchu wyzwoleńczym klasy pracującej naszej dzielnicy, wzywamy ogół robotniczy i towarzyszów polskich, aby wzięli jak najliczniejszy udział w tej hołdowniczej manifestacji, przyłączając się do grupy robotników ukraińskich.

OKR PPS Lwów.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRODECKIEJ. W poniedziałek 29 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie członków i sympatyków. Na porządku dziennym: Doświadczenia i wnioski z ostatnich wydarzeń w Niemczech. Dyskusja nad referatem tow. B. Skalaka. Wzywa się członków Komitetu do obowiązkowego jawienia się.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Kapitan z Köpenick" (premjera — gościnny występ Stefana Jaracza).
Niedziela, 3'30: „Porwana narzeczona" (ceny najniższe od 45 gr. do 3'50 zł.); 7'30: „Kapitan z Köpenick" (gościnny występ Stefana Jaracza).
Poniedziałek, 7'30: „Kapitan z Köpenick" (gościnny występ Stefana Jaracza).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Ludzie na sprzedaż".
Niedziela, 3'30: „Fräulein Doktor" (ceny najniższe od 60 gr. do 3'50); 7'30: „Ludzie na sprzedaż".
Poniedziałek, 7'30: „Nieuchwytny" (Edgara Wallace — premjera).

—ooo—

ZAPARCIE. Już starzy mistrze sztuki lekarskiej stwierdzili, że naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa" znakomicie przeczyszcza jelita. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

PREMJERA „KAPITAN Z KÖPENICK" (występ Stefana Jaracza). Premjera słynnej sztuki Zuckmayera pod tytułem „Kapitan z Köpenick" odbędzie się dziś w sobotę. Stefan Jaracz, kreujący postać szewca Voigta, przebywa już od kilku dni w naszem mieście, biorąc udział w próbach. Reżyseruje według inscenizacji warszawskiej Bronisław Dąbrowski. Sztuka Zuckmayera oparta na autentycznem zdarzeniu z roku 1906 łączy w sobie komizm zdarzenia z tragicznym losem człowieka, wplątanego w sieć martwych paragrafów i formalistyki. W sztuce bierze udział prawie cały zespół dramatyczny Teatrów Miejskich. Dekoracje komponuje A. Pronaszko.

SZTUKA MISTRZA SENSACYJ EDGARA WALLACE W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Z początkiem przyszłego tygodnia wchodzi na afisz Teatru Rozmaitości sztuka Edgara Wallacea pod tytułem „Nieuchwytny". Głośne nazwisko autora sensacyjnych powieści starczy za wszelką reklamę. Tajemnicze konflikty i niespodziewane zwroty akcji trzymają widza w nieustannem napięciu. Obsadę tworzą pp.: Łozińska, Życzkowska, Machalski, Krzemieński, Chodecki, Krasnowiecki, Wasilewski, Składanek. Reżyserja Wacława Radulskiego, dekoracje O. Rexa.

KURS DOLARA. Bank Polski płacił wczoraj za dolara 7'65 zł. W obrotach prywatnych płacono 7'63 zł. przy tendencji wybitnie zniżkowej.

ŚMIERĆ PROKURATORA. Wczoraj zmarł prokurator tutejszego sądu apelacyjnego Wiktor Swoboda w wieku 66 lat.

ZNOWU DOM ROZPUSTY. Policja sanitarna i obyczajowa zlikwidowała znowu tajny dom rozpusty, tym razem przy ul. Friedrichów L. 5. — Stwierdzono mianowicie, że niejaka Jaworska Leontyna z domu Michalska, prowadzi w swem mieszkaniu pensjonat dla dziewcząt, które w porze wieczornej i nocnej zwabiały tam mężczyzn. Stwierdzono, że Jaworska ciągnęła z uprawianego procederu pokaźne zyski. Jaworską aresztowano. Okazuje się, że jednym z gości w domu schadzek była niejaka Sawkówna, b. tancerka w kawiarni. Właścicielka „domu" Jaworska jest rozwiedzioną żoną lekarza. Była ona swego czasu wmięszaną w głośną aferę, mianowicie miała stosunek z pewnym wojskowym, którego żona po wykryciu tego stosunku zastrzeliła jego i siebie. Jaworska występowała też swego czasu jako tancerka w Krakowie, gdzie była „bohaterką" licznych skandali. Wreszcie otworzyła we Lwowie dom schadzek, do którego uczęszczała elegancka klientela. Lokal odnajmowała od żony pewnego lekarza.

NA POSTERUNKU PRACY. Wczoraj około południa uległ wypadkowi przy pracy 20-letni Zygmunt Gottfried. Pracował on przy robotach ziemnych w realności przy ul. Zielonej 104. W pewnym momencie przysypany został zwałami piasku. Pogotowie straży pożarnej odkopało nieszczęśliwego, dającego słabe oznaki życia. Badanie lekarskie stwierdziło, że Gottfried doznał krwotoku wewnętrznego i zgniecenia klatki piersiowej.

PLAGA SAMOBÓJSTW. Wczoraj pod Zimną Wodą rzuciła się pod pociąg niejaka Chłód. Maszynista zdołał na czas wstrzymać pociąg tak, że desperatka wyszła bez szwanku. Na policji odmówiła zeznań. Stwierdzono tylko, że przybyła

Ze sztuki

—o—

WYSTAWA FRANCUSKICH AFISZÓW I REKLAMY ARTYSTYCZNEJ

w Miejskiem Muzeum Przemysłowem we Lwowie

Reklama artystyczna, choć niewątpliwie posiada wiele cech kosmopolityzmu z racji wpływów wzajemnej wymiany (jak reklama turystyczna, handlowa itp.) oraz cech wspólnych, jak przedewszystkiem konieczność jasności i zrozumiałości dla widza — daje nam jednak poznać właściwości danego kraju w wycinku bardzo ciekawym.

Podobnie jak w sztuce reprezentacyjnej, odbijają się i tu zarysy psychiki rasy i narodu bardzo wydatnie, a pozatem, w sztuce afisza obrazuje się wiernie życie codzienne, owo zabarwienie dnia bieżącego, które w każdym kraju przeniknięte jest jego specyficznym zwyczajem i obyczajem.

Wystawa afisza francuskiego, urządzona we Lwowie za staraniem konsula francuskiego p. Chastana przy gorliwej pracy Tow. „*d'Expansion et d'Echanges artistiques*", którego korespondentką na Lwów jest art.-mal. Józefa Kratochwila-Widymska, oraz Miejskiego Muzeum Przemysłowego — daje nam ogromnie ciekawy pogląd retrospektywny na charakter i rozwój reklamy francuskiej na przestrzeni 300 lat.

Plakiety zebrane mówią nam zarazem o życiu Francji w czasie tego okresu — politycznem, handlowem, społecznem, artystycznem. I wyrażają kolejno podlegającego przeróżnym fluktuacjom — ducha czasu.

W czasach najdawniejszych w 17 i 18 wieku afisz odznaczał się nagromadzeniem szczegółów, drobiazgowem wykończeniem, gadatliwością tekstu. Ludzie mieli czas i — spokojniejsze nerwy.

Później widzimy już silniejszą zwartość i wyrazistość afisza na odległość.

Okres rewolucji wprowadza lapidarne, wymowne hasła, afisz woła głosem wielkim i porywającym. Drzeworyt kolorowy jest jego cechą znamienną.

Czasy Restauracji rozpoczynają właściwy rozwój afisza handlowego. Z okresu tego widzimy wiele dowcipnych, jak np. „Kredyt umarł" i wiele ciekawych reklam firm kupieckich i przemysłowych, jako-że hasła bogacenia się, praktyczności, były naówczas w najsilniejszej pozycji.

Posługiwano się chętnie litografją czarną lub kolorową, dopóki nie zapanował wszechwładnie afisz kolorowy.

W sztuce wieją nowe prądy. Odzwierciedla się to i w afiszu. Druk wielobarwny oddaje wiernie i czysto nowe kolorowe kompozycje artystów, którzy pracują nad dziedziną reklamy z prawdziwym zapałem. Sztukę swą zaprzęgają bardzo umiejętnie do celów tak ściśle określonych, jak reklama — i osiągają wspaniałe rezultaty. Afisze Toulouse — Lautreca i Jules Chereta, Meuniera, Helleu'a i in., zwartością, celowością i wyrazem artystycznym przykuwają uwagę. Stylizacja Capiello, ciekawe pomysły Loupot'a, Carlu, Van Dougena, prace Maneta, dają wzór sztuki afiszowej, wykwitającej z prawdziwej maestrji. Lekkość, śmiałość, inwencja bogatej fantazji, składają się niejednokrotnie na całość, porywającą nasz wzrok i — smak artystyczny.

Jak wszędzie w bogatym zbiorze, znajdą się i tu eksponaty, mniej przemawiające do przekonania, lecz mając do czynienia z wystawą retrospektywną, wiemy, jak ogromną zmienność wykazuje gust i smak społeczeństwa w poszczególnych epokach i jak odmiennemi kieruje się kryterjami.

Dziś pragniemy syntezy, skrótu, jasności i prostoty, która jest w istocie swej wykwitnem wyrafinowaniem — i te cechy właśnie znajdujemy w przepysznych okazach sztuki reklamowej dzisiejszej — zarówno w plakacie, reklamującym teatry, zdrojowiska, czy wielkie wystawy, jak i w artystycznych prospektach i katalogach firmowych, pyszniących się luksusem i niezwykłością samego materjału i techniki druku i rysunku.

Wykwint Paryża, bogactwo handlowe Francji przewija się przed nami w tych okazach, w których tętni żywo pełen finezji — duch francuski. Daje obraz upodobań i życia przeszłości, chwytanej przelotnie przez pryzmat dnia ówcześnie bieżącego i rozwija barwny, urozmaicony film codziennego życia Francji współczesnej.

Marja Hausnerowa.

do Lwowa za pracą, której jednak nie znalazła. — Anna Handlowa, lat 35, napiła się na Wałach Hetmańskich nieznanej trucizny. Wszystkie te samobójstwa mają jedno i tosamo podłoże: brak środków do życia.

POD PRETEKSTEM ODDANIA DOZORCÓWKI. Kozaczek Karol (Panieńska 22) i Kuncewicz Stanisław (Listopada 34) wykorzystali sytuację, że Julja Żółcińska (Listopada 34) poszukuje posady i pod pretekstem wyrobienia tejże wyłudzili od niej 400 zł. Kuncewicz jako sąsiad Żółcińskiej przedstawił jej Kozaczka jako gospodarza kamienicy, który zgodził Żółcińską za dozorczynię. Tytułem kaucji pobrał 400 zł. Oszustwo wyszło na jaw i pomysłowi kombinatorzy powędrowali do kozy.

ZŁAMAŁ NOGĘ. 8-letni Edward Stadnik (Bogdanówka 69), przechodząc chodnikiem obok realności, gdzie mieszka poślizgnął się i upadł. Wskutek upadku Stadnik doznał złamania prawej nogi. Zawezwane pogotowie odwiozło go do szpitala.

„NAPAD NA PLUTONOWEGO PRZY UL. KRASICKICH". Władysław Lasota plutonowy W. P. (Krasickich 5) w czasie sprzeczki z Janem Penarskim, Kazimierzem Rudnikiem i Henrykiem Majerem, zamieszkałymi również Krasickich 5, użył broni palnej we własnej obronie, gdyż wymienieni rzucili się na niego i chcieli go rozbroić. Wskutek użycia broni postrzelony został lekko Penarski, który sam udał się na pogotowie, gdzie go opatrzono. Dochodzenia w toku.

Z DRUGIEGO PIĘTRA NA BRUK. Wczoraj rano w zamiarze pozbawienia się życia rzucił się z II piętra na bruk 23-letni pomocnik handlowy Elkon Zeig (Tkacka 27). Zeig przyszedł z zamiarami samobójczemi do swej siostry, mieszkającej przy ul. Zamarstynowskiej 15 i tam wykonał swój zamiar. Desperat wskutek upadku doznał licznych b. ciężkich uszkodzeń ciała. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa dotychczas nieustalony.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

MIĘDZYNARODOWA SZAJKA FAŁSZERZY BANKNOTÓW PRZED SĄDEM

Gerszon Henoch Rosenstein siedział w więzieniu w Warszawie przy ul. Długiej. Było to przed 10 laty.

Wolność lepsza niż więzienie — pomyślał Rosenstein — i skorzystawszy z okazji z więzienia uciekł. Postarawszy się o nielegalne papiery, wyjechał do Ameryki, gdzie figurował jako Harry Stein. Ale w Ameryce nie wszystkim dobrze się wiedzie, więc po pewnym czasie przesiedlił się do Belgji. Tam spotkał się ze swym szwagrem Joskiem Gutowiczem i żoną jego Libą. Co tam robił p. Harry Stein, tego nie wiemy, dość, że gdy Liba Gutowicz została w Belgji aresztowana pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych banknotów 20-złotowych, Rosenstein opuścił czemprędzej Belgję, zabierając z sobą falsyfikaty 20-złotowe. Ile tego było? Nikt się nie dowie. Rosenstein z Belgji nie wyjechał sam. Towarzyszył mu Chaim Cyna Beller, znajomy Gutowiczów. Razem udali się do Polski, przyczem Beller otrzymał część falsyfikatów, celem puszczenia ich w obieg w różnych miastach Polski. Znalazłszy się na gruncie polskim Rosenstein wraz z Bellerem zatrzymał się w Krakowie i innych miastach Małopolski, poczem Beller udał się do Lwowa, gdzie miał oczekiwać brata swego, który miał przybyć z Belgji, a Rosenstein pojechał do Warszawy. W Warszawie jednak Rosenstein został przytrzymany. W walizce o podwójnych ściankach i podwójnem dnie znaleziono 1040 falsyfikatów 20-złotowych i różne narzędzia do podrabiania banknotów. Rosenstein po aresztowaniu usiłował przekupić kom. pol. Jarosińskiego, ofiarowując mu za zwolnienie 100 dolarów, sztuczka nie udała się.

W tymsamym czasie Chaim Beller spotkał na ulicy Leona Feuera, który opowiedział mu o swem ciężkiem położeniu materjalnem. Wtedy Beller wspaniałomyślnie ofiarował mu fałszywy banknot 20-złotowy. Feuer zorjentował się, co to znaczy i doniósł o wszystkiem policji.

W ten sposób szajka fałszerzy dostała się za kratki.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Tertila odbyła się rozprawa przeciw Gerszonowi Rosensteinowi, oskarżonemu o puszczanie w obieg fałszywych banknotów i o przekupstwo, dalej przeciw Chaimowi Bellerowi, Hermanowi Wilfowi i Saulowi Wilfowi, oskarżonym o puszczanie w obieg fałszywych banknotów.

Dwaj pierwsi oskarżeni przyznali się do winy, inni zaprzeczali, broniąc się, że wprawdzie mieli propozycje rozszerzania falsyfikatów, lecz na tę propozycję się nie zgodzili.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził: Rosensteina na 5 lat więzienia, Bellera na półtrzecia roku, Hermana Wilfa na 3 lata. S. Wilf i Szymon Beller zostali uwolnieni.

Oskarżał prok. Minasowicz, bronili adwokaci dr. Landau i Gelb.

KRWAWE WESELE

Mieczysław Krupa, który w czasie wesela zabił przypadkowo Jana Huka, o czem donosiliśmy, został zasądzony na 1 rok więzienia. Krupa usłyszawszy wyrok zemdlał.

STRZELAJĄCY ZŁODZIEJE WIEJSCY

Dwaj bracia, synowie chłopscy, Ilko i Andrzej Stecowie, zamieszkali w Dachnowie pow. Lubaczów, stanęli wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Młynarskiego, oskarżeni o kradzież, przy użyciu broni palnej. Stecowie według aktu oskarżenia, zakradli się do komory sąsiada, by zabrać nagromadzone tam zboże, lecz gdy zostali spłoszeni, strzelili dwukrotnie w kierunku ścigającego ich Antoniego Kozieja.

Sąd skazał Ilkę Steca na rok więzienia, a uwolnił Andrzeja, nie nabrał bowiem przekonania, by brał udział w wyprawie złodziejskiej swego brata.

„OPIEKUN"

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Młynarskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 62-letniemu Janowi Łukawieckiemu zam. w Zimnej Wodzie, oskarżonemu o usiłowanie zgwałcenia swej 9-letniej pasierbicy Genowefy Zygman.

W wyniku rozprawy oskarżony zasądzony został na 8 miesięcy więzienia, z czego połowę darowano mu na podstawie amnestji.

Oskarżał prok. Mostowski.

—ooo—

RADJO LWOWSKIE

Sobota 27 maja

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Szkolny poranek radjowy. 14.00: Audycja żołnierska. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: „O wyborze zawodu dla dziewcząt". 16.20: Gramofon. 16.40: „Ostatni tom pism marszałka Piłsudskiego". 17.00: Audycja dla chorych. 17.35: „Silva rerum". 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00 Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 19.00: „Rozmowa z młodymi i starszymi". 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 23.00—24.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 28 maja

9.00: Msza polowa z korpusu kadetów. 10.15: Święto korpusu kadetów. 11.15: Zawody lekkoatletyczne. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i pieśni. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „O wyborze zawodu dla dziewcząt". 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. — 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: Rozmaitości, gramofon. 19.20: Komunikat małopolskiego Towarzystwa zachęty do hodowli koni. 19.25: Słuchowisko: „Fair play" 20.00: Audycja wesoła. 20.30: Koncert z Warszawy. — W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Upiorne noce Londynu".
APOLLO: „Biała trucizna".
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę".
CASINO: „Buster Keaton jako pośrednik miłości".
CHIMERA: „Ludzie w hotelu".
COLOSSEUM: Film „Skippy" i rewja „Colosseum w kwiatach".
GRAŻYNA: „Tong" i rewja „Ekspress wesołków".
KOPERNIK: „Madame Butterfly" (Silvia Sidney).
MARYSIENKA: „Madame Butterfly" (Silvia Sidney).
MIRAŻ: „Piekło zazdrości".
MUZA (dawniej **OAZA**): „Pogromca przestworza".
PALACE: „Ekstaza".
PAN: „Licytacja miłości".
PASAŻ: „Frankenstein" i Wiatr od morza".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Kwiat Algieru" i „Niepotrzebna".
STYLOWY: Film „Buster Keaton jako dobroczyńca ludzkości" i rewja „My się nikogo nie boimy" (z Kaczorowskim).
ŚWIT: „Pat i Patachon" i „Maciste, król cyrku".
UCIECHA: „Dziesięciu z Pawiaka" i rewja.

LISTY Z KRAJU

Rohatyn, 25 maja.

COŚKOLWIEK Z SANACYJNEJ NIWY

Sanacja rohatyńska zabrała się „energicznie" do walki z bezrobociem. Szczególnie zarząd drogowy wykazuje „dużo inicjatywy i dobrej (!) woli". Zarejestrował on robotników, którym następnie zaproponował pracę przy kopaniu jamy na wapno. W myśl prawdopodobnie zaleceń zgóry, że zaciskanie pasa to skuteczny środek na skręt kiszek, oferowano robotnikom za całodzienną pracę aż 1 zł. 20 gr. Zdaje nam się, że to już nietylko naigrawanie się z biedy ludzkiej. Życzymy sanatorom, aby z takich zarobków musieli żyć.

Jest na terenie Rohatyna drukarnia, której właścicielem jest niejaki p. Szkolnik Chaim. Otóż ten pan jest jedynym, którego przedsiębiorstwo dobrze prosperuje. Jako poczciwy nie buntujący się przeciw sanacji Chaimek otrzymuje roboty z urzędów. Drukuje się u niego dla magistratu, starostw, rady powiat. itd. Miał on przy tych robotach zatrudnić bezrobotnych drukarzy. Oczywiście zrobił to, ale do pracy przyjął tylko swoich pupilów, a nawet takich, którzy nie bardzo skutki bezrobocia odczuwają. Prawdziwych bezrobotnych nie bierze, bo to „komuniści". Takich w warsztacie nie chce, bo ci mogliby zażądać większej płacy, albo przestrzegania ustawowego czasu pracy. To jest na terenie Rohatyna nie do pomyślenia. Ale nie koniec na tem. Bezrobotni drukarze udali się do starostwa. Tu otrzymali zapewnienie, że wszystko będzie w porządku. Zastępca starosty Orłowicz zawołał Chaimka i wskazując na jednego z bezrobotnych wyrzekł z patosem: „Panie Szkolnik, ma pan tu bezrobotnego zecera" i... wyszedł. Pan Szkolnik obiecał oczywiście gruszki na wierzbie (bezrobotnemu, nie staroście) i pracy nie dał.

Panu Szkolnikowi obiecujemy solennie nagrodę po upadku sanacji i polecamy go łaskawej pamięci Izby skarbowej, którą oszukuje w ten sposób, że wysyła część pracowników na strych, kiedy wchodzi do warsztatu kontrola. Policji radzimy, by nie straszyła sprzedających „Dziennik Ludowy" i nie utrudniała kolportażu z wiadomościami o Rohatynie.

Na terenie Rohatyna istniał Związek strzelecki, który pozostawał podobno pod wpływami endecji. Ostatnio doszło do nieporozumień na tle usunięcia komendanta, którego chciano zastąpić stuprocentowym sanatorem. Młodzież strzelecka się zbuntowała, nie usłuchała prezesa p. Adamskiego i... Strzelec przestał istnieć. Doszło nawet do tego, że p. dyr. Adamski (prezes Strzelca) dostał — delikatnie mówiąc, po buzi od zagniewanego p. Matuszewskiego, dotychczasowego komendanta.

Nic dziwnego, że policja nie może znieść tego, by jakakolwiek inna organizacja się rozwijała. I tak prześladowano ciągle TUR. Pod pretekstem, że do TUR należeli komuniści, aresztowano ciągle członków, robiono rewizje itd. Wreszcie ukoronowaniem tego wszystkiego było aresztowanie sekretarza oddziału, bo ktoś na cerkwi zawiesił w dniu 1 maja czerwoną chorągiew. TUR w Rohatynie wobec ciągłych szykan zawiesił chwilowo swoją działalność, nie chcąc narażać swoich członków na prześladowania.

Zadużo nieprawości namnożyło się w rohatyńskim grodzie.

SPORT

POGOŃ—22 P. P. 4:1 (1:1). Przewaga gospodarzy, których zwycięstwo było w zupełności zasłużone. Na meczu powyższym był obecny związkowy kapitan p. Kałuża, celem zorjentowania się co do składu reprezentacyjnego na zawody Polska—Belgja. Według opinji p. Kałuży w drużynie Pogoni najlepszym jest atak, obrona bardzo klepska, a pomoc słaba

Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.